

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nasze Ziemiaństwo.

I.

P. Rozwadowski ogłosił był artykuł, w którym rozpatrując krytycznie zachowanie się większych właścicieli ziemskich we współczesnym dzielnicy naszej życiu publicznym, doszedł do pesymistycznych bardzo dla warstwy tej wyników. Nie dziwota, że gorzkie prawdy, wypowiedziane głośno pod adresem klasy, uważającej się dotychczas za naczelną w narodzie, przez jednego z jej członków, nie mogły być szczególnie jej miłe. Wobec znanej naszych kół ziemiańskich drażliwości na każdą krytykę, w której z reguły widzą podburzającą agitację radykalną — z góry należało oczekiwać, iż artykuł p. Rozwadowskiego kocha te więcej urazi, aby nie powiedzieć oburzy, niż je do głębszego w siebie wnikięcia skłoni i że wywoła raczej polemiczny z ich strony protest, niż je do rozważań, o ile wskazane przez p. Rozwadowskiego niedomagania dadzą się uleczyć i jakich ku temu użyć środków, pobudzi.

Odpowiedź p. dr. Paygerta na powyższy artykuł nosi też rzeczywiście cechę takiego protestu polemicznego. Czuć w nim wyraźny żal do p. Rozwadowskiego za zbyt jakoby ostrą krytykę sfery ziemiańskiej i celem jego jest przedewszystkiem obrona ziemiaństwa od podnoszonych przeciwko niemu zarzutów.

Ale że ów protest wyszedł z pod pióra fachowego ekonomisty, autora poważnych studyów naukowych, więc niezależnie od tendencji swej, daje nam rzeczową analizę, która w niejednym do dokładniejszego wyświetlenia poruszonych przez p. Rozwadowskiego kwestyi przyczynić się może.

Tak jak ją postawił p. Rozwadowski, streszcza się ona w pytaniu, gdzie się podziałła dawna ciężka warstwy większych naszych właścicieli ziemskich, popularnie mówiąc, szlachty naszej. Ale implicite zawarte jest w niej jednocześnie pytanie, czy obecne warstwy tej pokolenie ma istotnie potrzebne w sobie dla zajmowania w narodzie stanowiska, które po dziś dzień formalnie posiada, siły społeczne i cnoty obywatelskie.

To ostatnie pytanie ma szersze społeczno-narodowe znaczenie; nie tylko warstwę o której mowa, lecz całe społeczeństwo musi interesować.

Dotychczasowe panowanie szlachty u nas na podstawie sztucznego przywileju politycznego skończyło się. Jeżeli nawet reforma sejmowa w roku bieżącym utrzyma nadal kurję większej własności w tej co dotychczas czy

innej zmienionej jakiejś formie, to jednak wobec powszechnego głosowania do parlamentu znaczenie jej w polityce krajowej będzie o wiele słabsze niż dotychczas, i żywot jej w każdym razie będzie bardzo krótki, bodaj czy się po za sześć lat przeciągnie.

Sferom ziemiańskim musi się wobec tego koniecznie nasunąć pytanie, czy potrafią one bez sztucznego przywileju politycznego, siłą jedynie swej rzeczywistej wartości społeczno-obywatelskiej utrzymać kierowniczą w narodzie rolę. Ale i dla reszty społeczeństwa nie jest to pytanie obojętne.

Z pewnością, kto stoi na klasowym, czy stanowym stanowisku, wrogiem warstwie szlacheckiej, temu oczywiście obojętne jest, jaka jest istotna ziemiaństwa wartość społeczna. Wie on tylko, że łatwiej mu będzie obecnie z nim walczyć. Ale kto stoi na narodowym stanowisku, ten nie może lekkim sercem wykreślić z rachub swych politycznych i społecznych żadnej warstwy, żadnej klasy narodu. Musi mu bowiem zależeć na tem, żeby każda ze składowych części narodowego organizmu jak najwięcej sił do spełnienia swych zadań miała. Żadne bowiem z nich nie może być bez uszczerbku powszechnego narodu dobra zaniedbanem.

A na ziemiaństwie naszym ciąży ogromne obowiązki, większe niż na ziemiaństwie innych europejskich narodów.

Jesteśmy krajem agrarnym i nie przestaniemy nim być ani za lat 10, ani za lat 50. Siła nasza narodowa leży na wsi, w szerokich warstwach wiejskiego ludu. To samo już wystarcza, by zrozumieć jak olbrzymio doniosłe dla całej naszej narodowej przyszłości ma do spełnienia inteligencja wiejska zadanie, na czele której przecież winni stać więksi właściciele ziemscy. A zadania te są tem większe, że nie mamy własnego państwa, że potrzeba nam dla osiągnięcia naczelnego narodowego naszego życia postulatów silniejszej spójni narodowej i głębszej narodowej samowiedzy, niż ta, jaka innym narodom wystarcza, a może ją dać masom ludowym li tylko inteligencja. Obowiązek ten wzięła ona na się jeszcze w końcu 18 wieku i uchylić się odeń nie może, zanim go wypelni całkowicie. Przedewszystkiem zaś do wypełnienia go jest powinna ta warstwa inteligencji naszej, która w bezpośrednim zetknięciu z ludem włościańskim na niwie pracy rolniczej żyje, ziemiaństwo nasze.

Otóż niewątpliwie dotychczasowy przywilej polityczny ziemiaństwa, oddając w ręce jego rządy kraju, stwarzał dlań jednocześnie i uprzywilejowaną sytuację

społeczną, pozwalał mu beneficjować z kulturalnej pracy całej inteligencji, która chcąc nie chcąc pod jego egidą pracować musiała zarówno w urzędach i sądach jak i instytucjach i stowarzyszeniach dobra publicznego. Jedyne większe tego rodzaju instytucje, które się bez przesów i kuratorów z warstwy ziemiańskiej obchozdyły — to Towarzystwo szkoły ludowej i Sokół.

Ale gdy przywileju politycznego ziemiaństwu zabraknie — czy nie przyśnie wtedy złuda kierownictwa jego w społecznym życiu narodu; czy ma ono istotnych w sobie sił dość na to, aby rzeczywiście zadaniom swym odpowiedzieć mogło, aby przez własną swą pracę obywatelską czynnikiem postępu narodowej kultury było tak, jak być powinno? — Oto pytanie, na które musi dziś sobie społeczeństwo nasze odpowiedzieć, żeby nie rachować w swej pracy na siły, którychby naprawdę nie było, lecz, jeśli analiza pytania tego wykaże, że siły te są tylko pozorne, że ich de facto zgola nie ma, albo też w zgola niedostatecznej są ilości, już to nad wzmoczeniem ich się zastanowić, już też za innymi się obejrzeć, któreby funkcje, z natury rzeczy ziemiaństwu przypadające w udziale, spełnić należycie mogły, gdy ono ich spełnić nie chce czy nie może.

Pierwszą, podstawową funkcją ziemiaństwa jest przodkować rolnictwu postępowi kraju. W tem leży społeczno-gospodarcza racja bytu gospodarstw folwarcznych. Nawet bowiem przy tak niskim, jak u nas, stopniu ogólnego i zawodowego rolniczego wykształcenia włościanina, wydajność gospodarstw włościańskich jest większą, aniżeli folwarków, mimo, że przeciętnie urodzaje na gruntach folwarcznych są lepsze niż na gruntach chłopskich. Ale włościańskie gospodarstwa stosunkowo znacznie więcej oddają ziemi pod produkcję największej wartościowych wytworów: mięsa, nabiału, warzyw i okopowych. Mimo to, potrzebne są większe folwarki ze względu na przyszłość, jako źródło postępu gospodarczego. Jasnym jest bowiem, że kraj, w którym całe rolnictwo znajduje się w ręku ludzi o wykształceniu jedynie szkoły ludowej, gdzie nie ma warunków pracy dla rolnika z akademickim wykształceniem, nie będzie się szybkim postępowem rolniczej techniki odznaczał. Pouczającym tego przykładem jest chociażby Szwajcaria, gdzie mimo nieskończenie wyższego niż u nas poziomu ogólnego wykształcenia warstwy włościańskiej, gospodarka jej na pewnych punktach jest więcej zaoferowana niż nasza w poznańskim kmieciu.

Ale źródłem postępu gospodarczego są większe gospodarstwa folwarczne, a nie sam fakt istnienia wię-

Kołątaj i jakobini polscy.

V.

W tym czasie wciąż trwało jeszcze „interregnum galicyjskie“, administracja Rządu Centralnego w imieniu Wodza Naczelnego, aż do 20 grudnia 1809 r., kiedy ogłoszony został dekret Fryderyka Augusta, o przyłączenie Galicji do Księstwa. Zjednoczenie tych dwu części Polski mimo szczerzej, gorącej chęci usunięcia wszelkich różnic, nie mogło się dokonać bez pewnych trudności po piętnastoletniej działalności dwóch różnych rządów zaborczych. Do Księstwa zorganizowanego na sposób francuski, ale na tle urzędów pruskich, przyłączano kraj, noszący na sobie wybitne piętno reform Józefińskich. Zamojskiego i magnatów galicyjskich razil centralistyczny rząd warszawski, niepokoił fatalny wpływ systemu kontynentalnego; to też poparci przez „jakobinów polskich“, rozwinęli agitację przeciw prędkiemu łączeniu z Księstwem i pragnęli uzyskać pewne zmiany w konstytucji. Tym separatystycznym i konserwatywnym dążnościom, szli z pomocą Szaniawski, Horodyski i Kołątaj, dostarczając materiału do krytyki urzędów Księstwa. Dla tych celów udał się Zamojski do Drezna z memoriałem Kołątaja p. t. Postrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa Warszawskiego.

Misja ta nie powiodła się w zupełności; tylko trzy nominacyach do Rady Stanu i na urzędy w przyłączonych częściach Galicji uwzględniono życzenia Zamojskiego. Rola Kołątaja w tych pertraktacjach nie da się usprawiedliwić.

Ta jałowa upoczycha nie wyczerpała całej energii Kołątaja. Na te lata przypada jego praca nad drugą reformą Szkoły Głównej krakowskiej i zatarg z Izłą Edukacyjną Księstwa Warszawskiego. Oświatę narodową zajmował się zawsze najżywiej i niewątpliwie marzył o zajęciu stanowiska ministra oświaty w Księstwie i o wznowieniu prac Komisji Edukacyjnej. W memoriale o t. „jaki zamiar rząd mieć może w ustanowieniu systematycznego dozoru nad edukacją krajową“, rozwinął

wobec Fryderyka Augusta najjaśniejszą tę wielką koncepcję systemu wychowawczego, którą wobec całej Europy słusznie mogli się chlubić członkowie dawnej Komisji Edukacyjnej. Celem tego systemu było „zachowanie charakteru narodowego, bez którego żaden naród obstać nie może“. Pod rządem tych ustaw szkolnych pozostała Akademia Wileńska i gimnazjum Krzemienieckie a więc przeważna część Rzeczypospolitej, należało więc przywrócić je i w Księstwie, aby w warunkach życia porzobiorowego zachować jedność tych prowincji. Tymczasem Izba Edukacyjna Księstwa, wyrosła z Dozoru nad Liceum Warszawskim, bez sankcji konstytucyjnej, formalnie poddana władzy urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, szła śladem wzorów pruskich. Plan edukacji Izby organizacyjnej i rozszerzenia zakresu jej działalności, podniesiony już w r. 1808, natrafiał na poważne trudności z powodu ataków duchowieństwa, które chciało uzyskać wpływ stanowczy na kierunek oświaty i nadać szkole średniej charakter wyznaniowy. Kołątaj zwalczał równocześnie i te żądania duchowieństwa i utrzymywanie pruskiego „statu quo“ a ta opozycja jego była tem świetniejszą, że ponad osobiste żale brzmiał w niej ton szczerzego oburzenia człowieka XVIII w. i członka Komisji Edukacyjnej. Było zresztą jasnym dla wszystkich, że z chwilą rozprzestrzenienia granic Księstwa, niepodobna obejść się bez gruntownej reformy władz szkolnych i że trudno skłonić starożytną Akademię krakowską do uznania zwierzchnictwa warszawskiej Izby Edukacyjnej. A właśnie w tym czasie reformował Kołątaj ten czcigodny przybytek nauki, zagrożony w swym bycie przez tłumną dezercję niemieckich profesorów.

Napisał wówczas Kołątaj „Urządzenie Szkoły Głównej krakowskiej“ a Horodyski przedłożył je 2 grudnia 1809 r. do podpisu księciu Poniatowskiemu. W tej reorganizacyjnej pracy zatrzymał niektóre urządzenia austriackie, ale ile możliwości powracał do ustroju z czasów Komisji Edukacyjnej i oddał Radzie szkoły dozór nad wszystkimi szkołami kraju przyłączonego do Księstwa w r. 1809. Na tej drodze zatarg z Izłą Edukacyjną był nieuchronny. Wtedy również w pewnym antagonizmie do

warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk podjął Kołątaj plan założenia Instytutu Akademickiego, z którego powstało później Towarzystwo Naukowe krakowskie, a wreszcie dzisiejsza Akademia Umiejętności. Nierównie większe trudności niż napisanie ustawy i uzyskanie sankcji ks. Józefa, przedstawiał dobór sił profesorskich, ale Kołątaj chciał za wszelką cenę puścić w ruch Szkołę i powiodło mu się tego dokonać, zanim dekret Fryderyka Augusta zniósł Rząd Centralny i wyjątkowe pełnomocnictwo Poniatowskiego. Rząd warszawski stanął wobec faktu dokonanego, ale skutki fatalne tego pośpiechu, wyboru profesorów na „los szczęścia na bruku krakowskim“, dały się uczuć długo jeszcze w zmienionych warunkach politycznego bytu. Próbował Kołątaj w styczniu r. 1810 pojednać się z Izłą Edukacyjną na pośrednictwem Lindego i objął urząd wizytatora, a następnie rektora Szkoły Głównej, doznał wszakże znowu zawodu i pchnął Radę Szkoły do bezwzględnej walki z Izłą Edukacyjną, zakończonej zupełnie prawie zniweczeniem jego urzędów. Daremnie starał się Śniadecki oszczędzić mu tej goryczy i, wzywając do podjęcia prac naukowych, doradzał wycofanie się zupełnie z życia politycznego, gdyż „tyle wycierpiał w tym niebezpiecznym zawodzie, można go już bez żalu porzucić“, a „obywatelskie dla rodaków przestrogi, jeżeliby się okazały konieczne potrzebne, staną się dojrzałe i wydadzą się czystsze bez wpływu powinności urzędowych“.

Redagował Kołątaj w dalszym ciągu protesty Szkoły Głównej przeciw zwierzchnictwu Izby Edukacyjnej; odwołała się Akademia do protekcji króla przejeżdżającego przez Kraków, przedłożono szczerzeliwy plan organizacyjny władz szkolnych nowemu kierownikowi polityki saskiej Senffrowi, przeciwnikowi Stanisława Potockiego, i w tej sprawie wybrał się Kołątaj do Drezna. Rady jego przyjmowano nader uprzejmie, ale ostatecznie król zatwierdził projekt edukacyjny Rady Stanu, utrzymał St. Potockiego przy kierownictwie oświaty, dozwolił na zniesienie urzędów z 2 grudnia 1809 r. i rozwiązanie Rady Szkoły Głównej. W miejsce dawnych władz stworzono Dozór Szkoły Głównej dla Krakowa, a Dyrekcję Edukacji dla całego Księstwa.

kszej własności ziemskiej. Nie właściciel paruset czy paru tysięcy hektarów krzewi postęp kultury rolniczej w kraju, ale kierownik folwarcznego gospodarstwa, i to oczywiście pod warunkiem, że jest istotnie dobrym, zamierzającym w swym zawodzie rolnikiem. Bo tylko wtedy potrafi on nietylko samemu znaczne dla siebie wyciągnąć z gospodarstwa dochody, ale przez miłość ziemi krzewić będzie naokoło siebie w otaczającej go drobnych rolników rzeszy postęp rolniczy.

Tę miłość ziemi ma istotnie ziemiaństwo nasze w Poznańskim i w Królestwie. Jego też dobru przykładowi, jego wpływom i naukom trzeba przypisać ten postęp, — w ostatnim dziesięcioleciu bardzo znaczny — jaki w całym niemal Królestwie na gospodarstwach włościańskich widać, mimo braku szkoły, jakiegokolwiek ze strony władz zachęty i pomocy, raczej ciągłych przeszkód.

A u nas w Galicyi?

Parcelacja z reguły prowadzona na wschodzie bez żadnego na narodowe interesy względu, a w całym kraju bez najmniejszej choćby o społeczną przyszłość kraju troski, bez żadnego zastanowienia, czy powstające z niej gospodarstwa będą miały warunki normalnego bytu i postępu — byle jak najwięcej za ziemię uzyskać, parcelacja ta w ten sposób prowadzona, najczęściej nie pod grozą bankructwa, ale z wyrachowania, że uzyskana za ziemię cena pozwoli bez pracy i kłopotów mieć nie mniejszy dochód niż daje własność ziemską, albo nawet wprost dla zysku spekulacyjnego, nie szczególnie o poczuciu obowiązków swych względem ziemi ojczyznej u ziemiaństwa naszego świadczy. Inne było zachowanie się szlachty naszej wobec zakazu nabywania przez Polaków ziemi na Litwie, Podolu i Ukrainie. A gdy zważymy, że w zachodniej Galicyi według ankiety krakowskiego towarzystwa rolniczego, czwarta część uprawnych gruntów, do własności tabularnej należących, rozdzielona jest między włościan, że we wschodniej Galicyi mamy powiaty, w których do 90 proc. własności tabularnej w ręku żydowskich właścicieli i dzierżawców się znajduje, że zarówno na krakowskim studium rolniczem, jak i w Dublanach, wyłącznie niemal młodzież z zaboru rosyjskiego studjuje — a ci nieliczni uczniowie, co są z Galicyi, to się przeważnie rekrutują z warstw nie-ziemiańskich — niemniej smutne musimy powziąć o zamiłowaniu ziemiaństwa naszego do rolniczego zawodu pojęcie.

Tłumaczą się na czyniony im z tego zarzut koła ziemiańskie kryzysem rolniczym, który jakoby czyni nad miarę trudną pozycję większego przedsiębiorcy rolnego. Ale czemuż żyd-dzierżawca może płacić 40 koron i więcej czynszu z morgi i nie bankrutować przytem, lecz dorabiać się fortuny? Czemu może kształcić syna na zawodowego rolnika właściciel folwarku w Królestwie, a nie może w Galicyi, choć tutaj ceny produktów rolniczych są znacznie wyższe, a robotnik tańszy?

To też ten postęp, jaki widzimy w Galicyi na gospodarstwach włościańskich, to nie ziemiaństwa zasługa, ale szkoły i władz krajowych oraz towarzystw Kółek rolniczych i szkoły ludowej, a po części też towarzystw rolniczego i gospodarskiego.

Ale czy w towarzystwach tych nie pracuje i ziemiaństwo, czy nie kieruje ono właśnie towarzystwami rolniczem i gospodarskiem?

Otóż, należy niestety stwierdzić, że udział sfer ziemiańskich w pracach Towarzystwa Szkoły Ludowej, równa się zeru, a w Towarzystwie Kółek rolniczych mało co jest większy. W poznańskim większość obywateli ziemskich pracuje czynnie w organizacjach ludowych.

Tymczasem siłą rzeczy na plan pierwszy wysunęły się inne sprawy i obok troski o akademię i organizację szkolnictwa zaprzętnęły wiecznie czujną myśl Kołłątaja. Ogarniał go lęk w przededniu strasznego starcia z Moskwą, które zdało się tak blizkiem już początkiem roku 1810. „Płyniemy po ciemności i burzy, po nieznajomem morzu; tak zwierzał się przyjaciółom, — nie jeszcze teraz pod rachunek rozsądku podciągnąć nie można, losy nas wiodą do nieznajomej nikomu mety, zgadywalibyśmy więc z oczyma zawiązanymi“. Oprócz tej niepewności sytuacji ogólnej, uzasadnione obawy wzniewał wewnętrzny układ stosunków w Księstwie.

Agitacja za sprowadzeniem wojska na stopę pokojową, starcia w łonie rządu, redukcja bankoceti w Galicyi, wywołały stan podniecenia umysłów. Kołłątaj obok podręcznika prawa politycznego wygotowywał projekt urządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, adres mieszczan krakowskich w sprawie upadku ekonomicznego miasta, projekt konstytucji dla Wieliczki, memoriały w sprawie duchowieństwa galicyjskiego.

„Jakobini polscy“ zbliżyli się w tym czasie do Senfity i szukali związków z ruchem niemieckim, ale Kołłątaj chyba przelotnie mógł się zainteresować tą akcją anti-francuską, bo tak realny polityk, gruntowny znawca swego społeczeństwa, nie mógł nie wiedzieć, jak głęboko w duszy narodu zapuścił korzenie sojusz z Francją Napoleona.

W sprawach majątkowych doznał Kołłątaj w tych ostatnich latach swego życia dowodów życzliwości królewskiej, lecz znowu go pominięto przy składaniu komisji powołanej do obmyślenia reform w związku ze „wzrostem kraju“. Jakobini zaczęli ostentacyjnie podawać się do dymisji ze swych stanowisk urzędowych i gotowali burzliwą opozycję na Sejm r. 1811.

Kołłątaj zachował się zrazu wobec tej nowej ewolucji przekonaniowej swych przyjaciół politycznych z pewną rezerwą. W Dreźnie zapoznał się dokładnie z ich pomysłami spiskowymi, ale z powodu dłuższych i częstszych ataków choroby i starań majątkowych w r. 1811 mało zajmował się sprawami krajowymi.

Wych. W Królestwie Macierz Szkolna na wsi, Kółka rolnicze, mnożące się dziś ze zdumiewającą szybkością, spółki mleczarskie i handlowe — stoją całkowicie pracą ziemian. Na Litwie z pierwszych chwil wolności korzystają zaraz gubernialne Towarzystwa rolnicze, by się koło organizacji Kółek rolniczych zakrzętać. I te wszystkie prace prowadzi tamtejsze obywatelstwo nasze osobiście, nie przez płatnych urzędników, własnym trudem i własnym groszem, nie za subwencje krajowe czy rządowe.

U nas, poza prezesem Towarzystwa Kółek rolniczych, bodaj czy znajdzie się w całym kraju dziesięciu większych właścicieli ziemskich, którzyby czynnie w Kółkach rolniczych pracowali.

P. Paygert wskazuje, że procentowo nie mniej jest w zarządach Kółek ziemian, niż księży i nauczycieli. Lecz w przeważnej ilości wypadków to prezesowanie Kółku rolniczemu ogranicza się do położenia swego nazwiska pod robotą rządcy.

Trudno zaiste o dowcipniejszy wynalazek: spełniać swój obowiązek społeczny przez zastępcę. Ale gdyby nawet ci wszyscy, co figurują jako członkowie zarządów Kółek rolniczych, istotnie w nich pracowali — to i wtedy trzeba by przerażająco mały udział ziemiaństwa w pracy Kółek stwierdzić. Bo praca ta jest prostym każdego ziemianina obowiązkiem. Nauczyciel ludowy, który się do niej bierze, ma wobec społeczeństwa zasługę. Ziemianin, który się od niej uchyla, nie wypełnia obowiązku swego.

Ale Tow. rolnicze i gospodarskie? Poczytuje p. Paygert za szczególną ich zasługę, że choć rządzi nimi ziemiaństwo, przecież pracują one i dla włościan. To prawda. Lecz czy można im to za zasługę policzyć? Toć przecie są to c. k. towarzystwa, towarzystwa wyłącznie niemal funduszami publicznymi stojące, otrzymujące te fundusze pod wyraźnym warunkiem, że je na cele całego rolnictwa użytkować będą. Nie są to w ścisłym tego słowa znaczeniu stowarzyszenia samopomocy społecznej rolników, lecz publiczne instytucje zawodowego samorządu, którym władze krajowe i państwowe polecają do wypełniania części swych funkcji, dając im na to stosowne fundusze.

Lecz wobec tego byłoby naturalnem, aby towarzystwa te przynajmniej cztery piąte swych dochodów na cele włościańskiego rolnictwa obracały, gdy cztery piąte rolniczej kraju naszego przestrzeni do drobnych gospodarstw należą. A gdy te ostatnie większej potrzebują pomocy, nie byłoby to jeszcze żadną zgola powyższych towarzystw zasługą, gdyby dla wielkiej własności ledwie 10 proc. otrzymywanych subwencji zużywały. Ale lepiej nie pytać się o to!

Gdyby choć jednak w towarzystwach tych rzeczywiście ziemiaństwo dla własnych swych większej własności ziemskiej interesów pracowało. Ale poza zarządami pracują w nich tylko biura, które de facto są kontynuacją tylko biur krajowych i rządowych, pod zarządem jeno wybranych przez ziemian kierowników stojące. I wielkie pytanie, czy nie funkcjonowałyby one o wiele lepiej, gdyby bezpośrednio pod zarządem kraju stały. Odbierzmy zaś towarzystwu rolniczemu i gospodarskiemu funkcje poruczone — a okaże się, że właściwa ich towarzystw samopomocy społecznej praca — jest niemal żadna.

Obrachunek sumy poczucia społecznych obowiązków i pracy obywatelskiej naszego w Galicyi ziemiaństwa — daje wielki deficyt.

Zasługi tych nielicznych z pośród niego jednostek, co wobec ogólnej w warstwie tej indolencji, tem ofiar-

niej i usilniej pracują, nie mogą zrównoważyć tak wielkich niedoborów.

Faktom tym nie zdołała obrona p. Paygerta zaprzeczyć.

Ale słuszne, jest stwierdzając to, zarazem podnieść zgodnie z artykułem p. Paygerta to, co istotnie na obronę ziemiaństwa naszego przemawia. Bo jeśli z jednej strony przecenia się jego zasługi, to jeszcze więcej są przesadzone zarzuty, zazwyczaj przeciw niemu podnoszone.

ST. GRABSKI.

W błyskawicznym tempie.

Wiedeń, 10 stycznia.

(A) Na całej Izbie poselskiej, na jej pracach i obradach, na układach przywódców stronnictw, na naradach rządu z wybitnymi politykami, widnieje znamię gorączkowego pośpiechu.

Z ostatnim dniem bieżącego miesiąca Izba poselska przestanie istnieć, musi przestać istnieć. W najlepszym tedy razie Izba poselska może odbyć siedmnaście albo ośmnaście posiedzeń. Ale też trzeba załatwić co najmniej siedmnaście albo i więcej ustaw. Każda z nich posiada bardzo doniosłe znaczenie, jest skomplikowaną, będzie po uchwaleniu wywierała następstwa doniosłe. W innych normalnych warunkach pracy parlamentarnej, narady nad taką ustawą trwałyby szereg dni. Teraz idzie to wszystko w przyspieszonym tempie. Lecz takie tempo przyspieszone jest właściwością nietylko Izby poselskiej austriackiej. Każda Izba, która ma zakończyć swój żywot, pracuje z szybkością pociągu błyskawicznego.

Na wstępie trzeba było jednak oczyścić tor z przeszkód w postaci wniosków nagłych.. Te wnioski nagłe wnieśli radykałiści czescy, agrariusze czescy, słowienicy liberalni, hr. Sternberg. Baron Beck wiedział, że musi się z wnioskodawcami układać. Wnioskodawcy mieli do wyboru dwie drogi: albo domagać się, by Izba przystąpiła do obrad nad nagłością, albo zawrzeć kompromis. Walka Izby z garścią obstrukcyonistów, skończyłaby się klęską tych ostatnich. Boć dzięki jednemu posiedzeniu, trwającemu 96 godzin albo 120 godzin, zdołaliby skruszyć na proch opór garści autorów wniosków nagłych. Zresztą im samym, tuż przed końcem kadencji, w czasie gorącej agitacji przedwyborczej, po sześcioletniej pracy parlamentarnej, brakowało ochoty i energii do takiej bitwy. Woleli przeto pójść drogą kompromisową. Kompromis zapewnił im możliwość uzyskania od rządu paru postulatów, które pomnożyłyby ich popularność w walce wyborczej. I tak się stało!

Rząd zdobył sobie popularność tuż przed wyborami w szerokich masach urzędniczych wniesieniem projektu nowej ustawy, regulującej byt materalny urzędników.

W państwie tak nawskroś urzędniczem, jak Austria, stan urzędniczy jest czynnikiem decydującym podczas wyborów. Zadowolenie lub niezadowolenie stanu urzędniczego wpłynąć musi na skład polityczny nowej Izby poselskiej. Niezadowoleni urzędnicy głosowaliby niechętnie na kandydatów radykalnych...

Podobny cel zaspokojenia wyborców ma ustawa kongrualna. Duchowieństwo jest stanem licznym, dobrze zorganizowanym, wpływowym. Ani rząd, ani parlament nie chcieliby mieć duchowieństwa przeciwko sobie. Można więc być pewnym, iż Izba poselska uchwali kongrę jeszcze przed końcem kadencji. Tak samo uchwali nowelę przemysłową. Rękodzielnicy domagają się takiej

mach samej tylko krytyki logicznej i konstatować, że obecny stan polskiej historyografii nie pozwala tych wątpliwości usunąć. Nie mając możliwości wydania sądu stanowczego o postępowaniu Kołłątaja w tych decydujących momentach jego życia, z konieczności historyk chwieje się w zdaniu i później, i niepodobna mu rozstrzygnąć tej zasadniczej kwestii, czy usprawiedliwionem było przeszłością odepchnięcie tej tak bogatej indywidualności w dobie Księstwa Warszawskiego, wykluczenie od wszelkiego udziału w pracy, skazanie na wegetowanie w szeregach lichych intrygantów, którzy nie mieli żadnych zasad politycznych ani społecznych i dążyli tylko do pochwylenia władzy bez względu na rodzaj środków, wiodących do celu.

Gdy znane w sprawie tych oskarżeń dokumenty nie pozwalają wyrokować, można było kierować się jedynie zdaniem najwybitniejszych tej epoki osobistości, które wspólnie z Kołłątajem pracowały, a których sąd, sam tylko jeden, mógł go osłonić przed zarzutami i powrócić życiu publicznemu. Ci ludzie, Kościuszko i Ignacy Potocki, milczeli, a w tem milczeniu, jeśli nie było potępienia za postępowanie w r. 1794, to w każdym razie wyrażało się głębokie zwątpienie o moralnej sile dawnego towarzysza: Zapewne i niewybredność w doborze środków i interesowność i używanie terroru były to grzechy powszednie w życiu mężów stanu XVIII w. i rewolucyjnych polityków, a winy Kołłątaja nie były większe niż innych; np. akces do Targowicy sprawie publicznej nie wyrządził bezpośredniej szkody i był tylko plamą na jego czci obywatelskiej.

Ale ostatecznie rehabilitować mógł się tylko przez nowe zasługi, tę zaś możliwość odjęto mu, — i w tem tkwi moment tragiczny.

Z tego punktu widzenia przedstawia autor okres 18 lat życia Kołłątaja, upokorzonego, przepojonego żądzą czynu i goryczą zawodów; na każdej karcie tej pięknej książki mówi nam rzeczy nowe, odsłania nieznane szczegóły, a w spokojnym tonie opowiadania drgają silne akcenty współczucia, żalu lub oburzenia.

Dr. ADAM SKAŁKOWSKI.

Zjechał na Sejm r. 1811 dla dopilnowania spraw majątkowych, wszakże niewątpliwie znosił się z opozycją, która szła za jego wskazaniem. W tym czasie wzmagala się jego choroba a wyczerpywały się siły.

Nie pojednany z ludźmi jednać się musiał z Bogiem. Dopełnił wszystkich obowiązków chrześcianina i zmarł 28 lutego 1812 r.

* * *

Taka jest treść książki W. Tokarza o ostatnich latach Hugona Kołłątaja. Praca jest owocem wieloletnich źródłowych badań w archiwach i bibliotekach krajowych i zagranicznych. Przeważną część papierów po Kołłątaju przechowuje Akademia Umiejętności (zbiór Kojśiewiczza), znaczną Biblioteka Jagiellońska i Archiwum Czartoryskich. Niezmiernie cenne materiały wydobyl autor z Archiwum hr. Andrzeja Potockiego (korespondencja Stanisława Potockiego, prezesa Rady Stanu); przeprowadził nadto poszukiwania w archiwach rządowych wiedeńskich, w zbiorach Rapperswylskich, ordynacyi Zamojskich i Krasieńskich i i.

O Kołłątaju jest to pierwsza praca oparta na tak szerokiej źródłowej podstawie; niezwykle jest wartość książki dla rozjaśnienia dziejów Księstwa warszawskiego. W układzie książki razi pierwszy rozdział p. t. Kołłątaj w obronie swej przeszłości.

Zdawałoby się, że ustęp ten nie jest tylko dostatecznie wykonanym, że tylko forma literacka jest nieco zaniedbana. Przyczyny w rzeczywistości są inne. Dzieło obejmuje historję życia i czynów Kołłątaja po upadku insurekcji; w tych granicach był zamknięty autor z powodu braku dostatecznych materiałów do oświeślenia działalności Kołłątaja w decydujących momentach lat 1792—4, tej przeszłości wszakże nie można było zbyć milczeniem. Dotychczasowe opracowania tej epoki (Kalinki, Korzona, Smoleńskiego) mnóstwa spornych kwestyj rozwiązać nie zdołały i dlatego p. Tokarz zestawil tylko zarzuty czynione Kołłątajowi z powodu dawniejszych jego postępów i argumenty uniewinniające przytaczane przez oskarżonego; w rozbiórce oskarżeń i obrony autor był zmuszony często zamknąć się w ra-

uchwały. Któryż z postów miejskich tuż przed ogólnymi wyborami odważyłby się mieć przeciwko sobie stan rękodzielniczy?

Nie jest rzeczą pewną, czy rząd oraz Izba poselska przyłożą rękę do uchwalenia ustawy o sprzedaży ulicznej gazet. I rząd i parlament w Austrii boją się prasy. Nie chcą tedy potęgować jej wpływu. Zresztą szereg gazet austro-niemieckich, opierających dochód na rubryce anonsowej, nie życzą sobie zniesienia zakazu sprzedaży ulicznej. W tej ostatniej nie mogłyby bowiem konkurować z gazetami, wydawanymi specjalnie na sprzedaż uliczną, poręcznymi co do formatu, sensacyjnymi na punkcie wiadomości.

Prawdopodobnie załatwi Izba posejska układ rządu z Lloydem, boć za kulisami rozmaite czynniki pracują całą siłą pary, by nakłonić stronnictwa do przyjęcia tego projektu. Że rząd dostanie rekruta i pozwolenie na zaciągnięcie nowej pożyczki, także nie ulega wątpliwości.

Losu innych ustaw trudno teraz przewidzieć. Mowcy będą przemawiali krótko, stronnictwa będą skonsygnowane, głosowania będą się odbywały co chwila. Dzień po dniu i co parę godzin Izba poselska będzie uchwałała nowe ustawy. I tak bez przerwy aż do końca miesiąca. Zobaczmy dopiero wtedy, co spadnie z wokandy.

Ze Szwajcaryi.

Lozanna, 6 stycznia.

(Kronika ekonomiczno-polityczna za rok ubiegły. — Zima.)

Na wstępie lub w konkluzji artykułów noworocznych w prasie szwajcarskiej czytaliśmy życzenia: „Niechaj rok 1907-my będzie podobny do poprzedniego!” Szczęśliwy kraj, szczęśliwi publicyści! Zapewne dla wielu obywateli tutejszych rok ubiegły był okresem ciężkiej walki o byt, żałoby i smutku — nędza i ból ludzki jest wszędzie — naród jednak i państwo, jako całość, w historii swojej nazwie go rokiem spokojnej, wyteżonej, a owocnej pracy społecznej. Przemysł nie usiłował w imponującym pochodzie ku wszechstronnemu rozwojowi, nadzwyczaj pogodne lato przyniosło bogate żniwa, ściągnęło dziesiątki tysięcy turystów i... franków.

Organy publiczne zrobiły co mogły, aby podwoić sprawność ekonomiczną i finansową państwa. Ustawa o Banku Narodowym, monopolizująca emisję biletów przeszła w Izbach wbrew opozycji partii socjalistycznej; Bank już ukonstytuowany, rozpocznie działalność niebawem po ostatecznym skompletowaniu dyrekcji głównej. (Mimo wysokich honoraryów trudno było znaleźć należycie przygotowanych i doświadczonych finansistów na odpowiedzialne stanowiska kierowników banku emisyjnego.)

Ustawa o polityce artykułów żywności, zatwierdzona plebiscytem, rozwiązać ma piekącą kwestię drożyzny. Dyskusja publiczna, która poprzedziła „referendum“, zmusiła do ustępstw wytwórców, zwłaszcza rolników, z drugiej strony usunęła wątpliwości kupców i konsumentów, uważających ustawę za maskowany przywilej i narzędzie wyzysku.

Traktaty handlowe, zawarte na lat dwanaście z Francją, Hiszpanią i monarchią austriacko-węgierską, nie we wszystkich szczegółach pomyślne, przyniosły Szwajcaryi niewątpliwie więcej korzyści, niż wojna cłowa z sąsiadami. Trudno jednak przesądzać, czy wywóz szwajcarski przystosuje się rychło do nowych warunków wymiany.

Zmianie ogólnej przepisów o handlu międzynarodowym towarzyszy podrożeń prawie wszystkich towarów. Narzekają konsumenci, funkcjonariusze państwowi żądają podwyższenia płac, podnoszą się już nawet głosy

za rewizją tych artykułów taryfy celnej, które nie są zależne od postanowień traktatów handlowych. Nie ulega wątpliwości, że niektórzy przemysłowcy i kupcy podnieśli ceny dowolnie przy sposobności zmiany traktatów, drożyzna jawia się równocześnie, lecz nie jako ich konieczny wynik.

Otwarcie tunelu Semplońskiego stanowi datę epokową w stosunkach ekonomicznych Szwajcaryi i dwóch państw sąsiednich, a jeśli rząd włoski postara się o lepszy ład i poprawny ruch na przestrzeni do Domodossola, to znaczenie całej linii Semplońskiej stanie się pierwszorzędne. Ze spraw kolejowych zasługuje też na wzmiankę przebiecie tunelu Weissenstein i postanowiona przez kanton berneński budowa Loetschberg'u.

Kronika najważniejszych spraw politycznych będzie zupełną, jeśli wspomnimy o podtrzymaniu równowagi budżetowej, o znacznym postępie prac około kodeksu cywilnego, o studiach przedwstępnych do rewizji ustawy fabrycznej i o zamierzonej reorganizacji armii. Wszczęty za przykładem Francji ruch za rozdziałem Kościoła i państwa na gruncie szwajcarskim zaledwie kiełkuje.

W roku 1906 Rzeczpospolita helwecka otrzymała wiele dowodów szacunku i uznania ze strony państw całego świata. Pominąwszy głośne uroczystości Semplońskie, wspomnieć przedewszystkiem należy o zaszczytnej roli arbitra w sprawach marokańskich i o utworzeniu poselstw w stolicy Rosji i Japonii.

Zima w Szwajcaryi, jak w każdym kraju górskim, piękna nad wyraz. W górach właściwych surowa, ponura i smutna, w dolinach cicha i słoneczna; nad Le-manem, od Lozanny po Montreux i dalej łagodna, pełna jasności i blasków na niebie i na ziemi.

Przed nami drugi brzeg jeziora, zatarty mgłą, unosząc się lekko wzdłuż olbrzymich ścian Alp sabaudzkich; na szczytach śnieg, nie wrażliwy na promienie słoneczne, które na naszym brzegu rozkosznym ciepłem poją zapałzonego człowieka. Rozsłonecznione mowy przerwały placz do wieczora, nic nie psuje zapomnienia, mięknie, pokorniej, chciałbyś wszystko przebaczyć...

Na „Riwerze szwajcarskiej“ dużo teraz obcych, może więcej niż w lecie. Jednych pociąga klimat, innych sporty zimowe: saneczki, ślizgawka i narty. W dziennikach i pismach specjalnych pełno więc komunikatów i reklam, opiewających ponęty zimowy szwajcarskiej stylem (że użyję porównania z gruntu naszego) zapowiedzi teatralnych lwowskich. Poza tymi objawami „der Fremden-industrie“, nie brak szczerzego kultu ziemi rodzinnej i jej czaru. Czytałem n. p. niedawno w „Nowej Gazecie Zurychskiej“ piękny list byłej mieszkanki Zurychu, która w serdecznych słowach pyta z dalekiej obczyzny o Zü-richberg, jego drzewa, łąki i kwiaty. I w innych pismach spotkać się często można z publicznym hołdem tego lub owego zakątka kraju.

A u nas? Czy nawet najpilniejszy czytelnik dzienników, jeśli nie zna Witkiewicza lub sam nie był zimą porą w Tatrach, może dowiedzieć się, że w górach polskich także cud i bajka na ziemi spełniona? Niechaj ktoś przecież co rok przypomina, że przepiękny jest świat tatrzański w śniegu, że każdy, kto może, powinien choć raz zobaczyć ten raj na ziemi ziszczony, co będzie mu się potem wciąż i wszędzie śnił!

A „robactwu wielkomięskiemu (wedle trafnej terminologii góralskiej) nie piszcie tylko o wpływie śnieży-cy na komunikację z Kopyczyńcami czy Zoliówką, napiszcie jeszcze co stało się w polu, na błoniach stryjskich, w parku, na Wysokim Zamku, przy drodze krzywczyckiej i t. d. Uczcie patrzeć na ziemię najbliższą, kochać okolice podmiejskie, powiedzieć głośno, że o pół godziny za miastem czeka wszystkich ziemia z ukojeniem, pociechą, zdrowiem i rozkoszą.

Mnie zaś może ktoś odpowie, czy na młodych

Ksyrek rozpoczął polowanie, przebiegając z alei jodłowej w ieszczynową, z łączki przy mostku w najdalsze kąty parku. Chwilami Robinson widywał Michasia, grającego w krokieta pod oknem Mamusi, ale właśnie Robinson nigdy nie powinien grać w krokieta. I znowu rozpędził się Ksyrek pod wał. Nagle stanął: na wale czatował Szymek z nieopisanem uwielbieniem wpatrzony w kostium Ksyryka. Ksyrek wnet odwrócił się od Szymka i wdął się w gąszcz. Po chwili wyciągnął stamtąd rosochaty uschły pniak.

— Tu jest ogromny jeleń — rogacz! — zawołał sam do siebie, ciskając zdobycz na dziki brzeg. Szymek z cicha syknął... Ksyrek znowu się rozpędził w głąb ogrodu, ale po chwili wrócił:

— Nabili Ciebie, Szymek?

Szymek poskrobał się w łopatkę.

— Oho!

I trochę jakby zażenowany ruszył w krzaki, z kraków wrócił z ogromną zrzedziałą gałęzią sośniny.

— I to jeleń — rzekł — składając ją nad rowem.

Ksyrek się zaśmiał.

— Nie, to niedźwiedź.

— Niedźwiedź?

— Tak, to jest niedźwiedź — niedźwiedź bury!

Po kilku chwilach Ksyrek opowiedział Szymkowi, jak się teraz bawi i rozpoczęli polować razem. Zresztą Ksyrek za wał nie przechodził, ale razem z Szymkiem plądrował głównie gęste chojaki, zarastające wylot jodłowej alei.

dębach w parku dużo pożółkłych liści oparto się w tym roku wichrom jesiennym, czy usuwają się teraz pod natarczywą pieszczotą pyłków śniegowych w omdleniu ku ziemi, i czy znowu im sypie mogiły i rzeźbi nagrobki „uskrzydłonych gwiazd taniec leciuchny i miękki“?

(ze)

Wiadomości polityczne.

SYTUACJA FRANCUSKIEGO GABINETU.

Nowa sesja francuskiego parlamentu rozpoczęła się we wtorek. Opinia francuska nie zajmuje się atoli programem najbliższej pracy Izb, tylko kwestyą, jak długo gabinet p. Clemenceau zdoła się utrzymać przy władzy. Jedni zapowiadają mu upadek za niewiele dni, inni za kilka tygodni. Pierwsze posiedzenia Izb doprowadziły do pozostawienia na ich stanowisku obu prezesów, pp. Dubosta i Brissona. Senat następnie wrócił do dalszych obrad nad budżetem, który, jako niezadowolający żadnej partii, doznał już w wyższej Izbie znacznych zmian. Ostateczna jego forma wywoła niezadowolnie zatarg między obydwoma ciałami prawodawczymi — rząd w niem ucierpi oczywiście najwięcej.

Przeciwnicy pierwszego ministra — a najczeklejsi właśnie zaliczają się do jego parlamentarnej większości — ufają, że w ciągu zbliżającego się zatargu potrafią podnieść jakąś kwestyę, nad którą gabinet nie zdoła utrzymać dziennego porządku, która mu, aby tak się wyrazić, podwinie nogę. Jeżeli można wierzyć prasie opozycyjnej, intrzygi pp. Pelletana i Combesa znajdują dotychczas wielkie powodzenie. Przyłączyli się do nich ludzie, jak Rouvier, Berteaux i Millerand — partya ma być dość silna, aby obalić gabinet przy łada sposobności. Spiskowi mają być pełni zapału i ufności.

Znana zmienność i elastyczność francuskich koterij parlamentarnych nieda się z góry obliczyć w zastoso-waniu do codziennych wypadków. Poza tem atoli, obecny gabinet stoi dość silnie, składa się z ludzi zdolnych, posiada program, na który większość opinii godzi się. Jego przeciwnicy tymczasem są między sobą notorycznie rozdzieleni. Mogą chwilowo połączyć się — w jedynym celu obalenia rządu — ale nie ulega wątpliwości, że pierwsza lepsza kwestya prawodawcza następnie znów ich rozbije. Mało kto we Francji pragnie widzieć Combesa ponownie na czele rządu. Sytuacja kościelna, dziś niezmiernie trudna, byłaby z nim stokroć groźniejsza. Do pp. Berteaux i Pelletana nie mają zaufania ci, którzy pamiętają ich zabagnienie sprawy obrony narodowej — Rouvier dał jaskrawe dowody finansowej nieudolności. W gruncie rzeczy, jakkolwiek p. Clemenceau ma i licznych i wpływowych przeciwników, kraj czuje, iż niema go kim zastąpić.

JAPONCZYCY W AMERYCE.

Sensacyjna wywarła mowa, którą w waszyngtońskim senacie wygłosił p. Gearin, reprezentant Stanu Oregon. Powiedział najprzód, że traktaty amerykańsko-japońskie nie zawierają zgola nic, coby dawało dzieciom japońskim prawo uczęszczania do szkół publicznych w Zjednoczonych Stanach. Następnie zajął się statutem zmiany traktatów, ograniczającej napływ japońskich robotników. „Napływ taniego robotnika z Japonii — powiedział senator — zagraza każdej u nas gałęzi przemysłu. Ci, którzy zdają sobie sprawę z położenia, wiedzą, że rewolta naszych robotników przeciwko rujnującej i deprawującej konkurencji robotników azyatyckich jest nietylko uzasadniona, ale godna pochwały. Całe nasze wybrzeże oceanu Spokojnego uważa ustawę przeciw Chińczykom za najlepszy akt prawodawczy zeszłego stulecia. Zastanówcie się panowie nad rezultatami imigracji około

W jodłowej alei tymczasem pani Hortenzja prowadząca uśmiechniętego Michasia za rękę i Ciocia Ciupka zbliżyły się ku gajkowi, szukając Ksyryka. Właśnie Ksyrek wypadł z zarośli i stojąc tyłem do nadchodzących wołał na Szymka.

— Ciągnij go, ciągnij!

A Szymek, cały czerwony, wyciągnął z mułu w rowie olbrzymiego krokodyla.

Wszyscy troje stanęli w milczeniu: i Ciocia Ciupka, i pani Hortenzja i Michaś, który miał nawet wyraz strachu na twarzy.

Skądś się też wyrwała Nastka i dopiero wtedy Szymek chlupnął w rów, a Ksyrek osłupiałemi oczyma ogarnął obraz. W pierwszej chwili skry mu się jakieś sypnęły z oczów — myślał, że ziemia się z nim razem zawali. I nagle — bez przytomności prawie patrząc przed siebie — zatupał Ksyrek brzydko nogami i rzucił kijem.

— Obrzydliwy chłopiec! — zawołała pani Hortenzja, odciągając Michasia.

Ksyrek nie przestawał tupać i szarpać rękami ubrania, krzycząc:

— Nie chcę, nie chcę, nie chcę! Wszyscy wy za-usznicy, wszyscy, wszyscy!

13)

ANTONI POTOCKI.

Ziarno gorczyczne.

STUDYUM.

(Dokończenie).

— Niech się bawi z tą dziadówką — myślał Ksyrek i pędził przez gąszcz parku na dzikie brzegi t. j. pod wał.

Wieczorem już miał głowę całkiem zapełnioną przygodami dnia i marzył tylko o rozpoczęciu łowów.

I znowu nazajutrz słońce świeciło jak na wielkie święto, kiedy Ksyrek po lekcji co tchu wpadł do parku. Widział nawet po drodze Michasia, jak ustawiał bramki na dróżyce wygracowanej świeżo pod oknami sypialni, ale machnął tylko dzidą.

W gąszczu, gdzie się przesiewało słońce złotemi plamkami na żółte liście zeszłoroczne i na zielony mech, odwinął Ksyrek rękawy i kołnierz z naszykiem i poły kurtki zatknął za pas. Nawet ręce sobie trochę uwaliał ziemią, żeby całkiem wyglądać na Robinsona. Robinson to był taki człowiek, który sam na świecie musiał wszystko zrobić! Wszystko, wszystko! I nawet był jakby dziki, chociaż ogromnie lubił swoją Mamę, jedną ciotkę miał też swój dom za morzem. A w tem spostrzegł sarnę — więc popędził za nią...

Z powodu
zwinięcia
handlu
urządza

zupełną wysprzedaż

za zezwoleniem władzy
znana firma

Jakób Moldauer

Lwów, Halicka 1. 23 (obok handlu WP. Baliabana).
sprzedaje wielki zapas ubrań męskich
426 i dziecięcych oraz sukna o 50 procent taniej.

5 milionów Japończyków. Musimy albo się bronić, albo zgodzić się na to, że nas Japończycy wyprą. Rasa żółta nigdy się nie asymiluje z białą, asymilować się nigdy nie może. Nie mówię, że Japończycy są rasą niższą od naszej, tylko, że są odmienną rasą — a różnica jest tak głęboka, że o zlaniu się mowy nie ma.

Pozwolić Japończykom osiedlać się swobodnie w Ameryce, jestto — twierdzi mowca — stworzyć dodatkowo taki sam problemat, jaki już istnieje i coraz dotkliwiej daje się Stanom we znaki z rasą murzyńską. Zresztą, jeżeli Ameryka otworzy na rozcień bramy Japończykom, to będzie musiała otworzyć je niebawem i Chińczykom.

Mowa ta nie ułatwi zadania prezydenta Roosevelta!

CAR I JEGO SIŁY ZBROJNE.

Z powodu głównego aktu, dotyczącego rosyjskiej armii i marynarki, petersburski korespondent „Daily Telegraphu“ przesyła pocztą do Londynu godne uwagi zdania. Piszę, że ukaz stanowi najdonioślejszą decyzję po rozwiązaniu Dumy. Decyzja została powzięta po długich konferencyach w Carskim Siole. Odlacza ona całkowicie kwestye państwowej obrony od wszystkich spraw polityki wewnętrznej. Car za zgodą w. książąt, władz wojskowych i generała Kuropatkina jest teraz we własnej osobie prezesem Rady państwowej obrony, zaś oba ministerstwa, wojny i marynarki, przestają mieć byt osobny.

I właśnie — pisze korespondent — bezpośrednie znaczenie tej wielkiej zmiany, więcej niż jej wpływ na ogólną politykę rosyjską, może pociągnąć za sobą groźne następstwa. Naczelnym faktem w polityce Stołypina jest to, że istnieją w całym państwie doraźne sądy wojenne, złożone wyłącznie z wojskowych — że wyroki są wojenne, nie podlegają rewizji ani ministra spraw wewnętrznych, ani sprawiedliwości, tem mniej cara — zatwierdzane są jedynie przez wojennych dowodzących w obwodzie, w którym sąd się odbywa.

Wyłączając cały system militarny z pod kompetencji Dumy, car kategorycznie zabrania przyszłej Dumie zajmować się kwestyą politycznych sądów wojennych, która właśnie obchodzi szerokie masy narodowe daleko więcej, niż je obchodziła kwestya amnestyi, tak uparcie stawiana przez poprzednią Dumę. Rzecz jasna więc, że bezpośredni skutek usunięcia armii i marynarki z pod kompetencji, interpelacji Dumy (przez położenie końca ministerstwu wojny i marynarki, nie dopuszczenia ministrów do odpowiadania w Dumie) będzie ten, iż zaraz po zjeździe nowej Dumy przyjdzie do nadzwyczaj ostrego kryzysu.

Decyzja carska dowodzi, że Mikołaj II polega w dalszym ciągu na zbrojnych siłach państwa, a nie na politycznych reformatorach. Równocześnie mają być powzięte dalsze uchwały, znoszące miejscowe ograniczenia włościan. Ale najwybitniejszym, zarazem najgroźniejszym wypadkiem politycznym jest wyłączenie kompetencji Dumy od wielkich kwestyi, dotyczących państwowych sił zbrojnych.

Zmiany w Persyi.

Zgon szacha perskiego Muzaffer-ed-dina i wstąpienie na tron jego najstarszego syna, nie jest znów tak obojętnym faktem w polityce ogólnej, jakby się zdawało. Znadto przywykliśmy, dzięki postępowaniu dwóch ostatnich szachów, traktować sprawy Persyi ze stanowiska operetkowego, tymczasem kraj ten, mający jedną z najdawniejszych i najstarszych historii na świecie, posiadający język tak wyrobiony, że na Wschodzie odgrywa tę samą międzynarodową pośredniczącą rolę, co na Zachodzie język francuski, sztukę tak dawną i rozwiniętą, że już przed wiekami wywarła decydujący wpływ na rozwój tak dziś podnoszonej sztuki japońskiej — już przez samo swe położenie geograficzne powołany jest do odegrania roli historycznej. Oparty bowiem na północy o Morze Kaspijskie, a na południe o Zatokę Perską, stanowi jakby próg w drzwiach prowadzących z Europy do Azji.

W dodatku zmiana szacha zaskoczyła kraj w chwili, kiedy w jego łonie dokonywa się doniosła przemiana z państwa absolutystycznego na konstytucyjne: od nowego przeto panującego zależy w znacznej mierze, czy ta zmiana będzie odrodzeniem, czy ostatecznym upadkiem kraju. W pierwszym wypadku do polityki światowej może i powinien wstąpić nowy czynnik, w drugim pożądanie ręce mocarstw europejskich gotowe się spotkać przy podziale łupu perskiego i wywołać nieobliczalne zawiąskania.

A ręk tych, zawieszonych nad Persyą, jest aż troje: od lat dawnych o wpływ w niej i nad nią walczą ze sobą Rosya i Anglia, a w ostatnich czasach Niemcy cicho a wytrwale robią starania, aby opanować Persję pod względem ekonomicznym. Kolej budowane przez Niemcy, doprowadzone do granicy perskiej, będą musiały wpłynąć w sposób decydujący na rozwój ekonomiczny kraju. O zamiarach rządu niemieckiego ujarzmienia handlowego Persyi mówi także wyraźnie projekt założenia w Persyi wielkiego Banku niemieckiego, który byłby obliczony tylko na przyszłość, gdyż liczba obywateli niemieckich, działających dziś w Persyi, nie przenosi liczby 40. Założenie więc dla nich wyłącznie wielomilionowego banku, byłoby czemś podobnem do strzelania z armat do wróbli.

Nowy szach będzie miał przeto trudniejsze położenie w polityce międzynarodowej od swego ojca i dziadka. Tamci mieli tylko do utrzymania równowagi pomiędzy wpływami rosyjskimi a angielskimi i, trzeba przyznać, zręcznie ją utrzymywali, nowemu szachowi zaś przybywa jeszcze konieczność liczenia się z tym trzecim wpływem, wcale niemniej groźnym od tamtych obu, a drażniącym zarówno Anglię jak Rosyę.

Od osoby szacha przeto zależy losy Persyi w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek. Pewne zaufanie zaś do dotychczasowego następcy tronu budzą jego dotychczasowe rządy w powierzzonej mu prowincji, gdzie się okazał dobrym administratorem, człowiekiem trzeźwym i inteligentnym, wolnym od wpływów dworskiej kamarylli. Ale równocześnie już dotychczasowe krótkie jego rządy w Teheranie w roli regenta pod koniec choroby ojca, każą się obawiać z jego właśnie strony przyczyn, które mogłyby obecny ruch konstytucyjny w Persyi zmienić w otwartą rewolucję.

Rewolucja bowiem w Persyi była pod koniec rządów Muzaffer-ed-dina już rzeczą dojrzałą i tylko nadanie konstytucji przez umierającego szacha ją powstrzymało. Tymczasem następca tronu zjawiwszy się w Teheranie w roli regenta rozpoczął od zatargu z młodym parlamentem perskim, od takiego rozdrażnienia opinii publicznej, że w ciągu jego rządów, zaledwo na dnie się jeszcze liczących, już dwa razy musiano zamykać targi, jako miejsca zebrań i demonstracji publicznych.

Ostatecznie jednak pomiędzy nim a narodem doszło do kompromisu, którego owocem jest konstytucja, w zmienionej obecnie formie tak się przedstawiająca:

Parlament perski składa się z dwóch Izb: Zgromadzenia ludowego i Senatu. Zgromadzenie ludowe ma się składać z 162, a w razie potrzeby z 200 członków. Członkowie jego, oskarżeni o przestępstwa lub zbrodnie mają być sądzeni przez samo Zgromadzenie i to — przyznać trzeba — stanowi wielką gwarancję swobód konstytucyjnych. Wszystkie ustawy muszą uzyskać zatwierdzenie Zgromadzenia, a tak samo wszelkie finansowe przedłożenia rządu. Dalej zgromadzenie może omawiać wszelkie zarządzenia co do administracji prowincyi i mianowania gubernatorów. Budżet musi być zatwierdzony na 15 dni przed początkiem roku budżetowego. Zgromadzenie ludowe ratyfikuje traktaty handlowe i pożyczki państwowe, a bez jego pozwolenia nie mogą być zawiązywane towarzystwa. Budowa kolei lub dróg przez zagraniczne przedsiębiorstwa wymaga przyzwolenia Zgromadzenia. Jeżeli minister naruszy uchwały Zgromadzenia, może ono żądać jego dymisy i ukarania, a minister ów zostaje na przyszłość wykluczony od służby państwowej. Obok Zgromadzenia ludowego utworzony zostanie senat, stosownie do życzeń następcy tronu, a obecnego szacha. Senat ten będzie liczył 60 członków, a mianowicie 30 mianowanych a 30 wybieranych — i tu jest kompromis zawarty między parlamentem a ówczesnym jeszcze następcą tronu, który zrazu miał mieć zapewnioną dla siebie większość w senacie. Zgromadzenie ludowe może być rozwiązane tylko w razie jeżeli 2/3 senatu będą głosowały za tem rozwiązaniem, a ministrowie uchwalę senatu zatwierdzą. Rozwiązanie pociąga za sobą natychmiastowe nowe wybory. Nakoniec, jak wiadomo, następca tronu zobowiązał się, że po objęciu rządów przez dwa lata nie rozwiąże obecnego parlamentu.

Kompromis więc doprowadził do konstytucyi z jednej strony prawdziwie po europejsku pomyślanej, z drugiej dającej dostateczny wpływ na rządy nowemu szachowi, ażeby przy energii, inteligencji i dobrej woli, mógł wywrzeć dodatni wpływ na odrodzenie kraju.

A to odrodzenie, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, jest rzeczą bardzo nagłą. Ludność upada pod ciężarem podatków, obmyślanych nadto w sposób bardzo dotkliwy i hamujący postęp ekonomiczny kraju. Każdy rzemieślnik bowiem obowiązany jest od każdego wyrobionego przedmiotu składać rządowi opłatę, co powoduje z jednej strony drożyznę, z drugiej zniechęca do wytwórczości. Drogi są w stanie okropnym a właściwie wcale nie istnieją, a kupiec i rzemieślnik, chcący się dostać ze swym towarem do Teheranu, potrzebuje długich tygodni na przebycie przestrzeni, którą droga, w razie istnienia kolei, liczyłaby się na godziny, a przy jakiej takiej drodze bitej, na dnie zaledwie. Zaciągano wprawdzie już nieraz pożyczki zagraniczne na budowę dróg i inne reformy, ale w części znacznej tonęły one w kieszeni Wielkiego Wezyra, a resztę pochłaniały kosztowne podróże szacha. A więc reforma podatkowa, budowa dróg i pożyczki zagraniczne, będą zapewne najważniejszymi i najpierwszymi zadaniami parlamentu perskiego. Wprawdzie skrajna lewica Zgromadzenia ludowego wywiesiła program bardzo daleko idący, ale zawarte tam żądania, zdążające do zupełnego przekształcenia wewnętrznego Persyi, będą wymagały długich dziesiątków lat, skoro nawet nieskończenie wyżej pod względem ekonomicznym stojąca Japonia, potrzebowała w naszych czasach lat 40 na zupełne swoje przekształcenie.

Roboty w Kulparkowie.

Budowa nowych pawilonów i adaptacje w krajowym zakładzie obłąkanych w Kulparkowie przeprowadzone zostały w oznaczonym terminie. W jesieni 1906 r. odbyła się kolaudacja techniczna robót budowlanych, przeważnej części robót rzemieślniczych i urzą-

żeń mechanicznych, która wykazała, że roboty przedsięwzięte i powierzone wykonane zostały, w całości biorąc, zadowalniająco, trwale i zgodnie z zatwierdzonymi planami. Pozostało do wykonania tylko takie roboty, które bądźto mogą być podjęte dopiero po opróżnieniu niektórych części starego gmachu, bądź też jak niektóre roboty rzemieślnicze musiały być wstrzymane aż do ukończenia innych, z którymi stoją w związku, lub zależą od stanu osuszenia budynku.

W szczególności należy zauważyć, że przy budowie pawilonów dla chorych, uwzględnił Wydział krajowy wszelkie najnowsze postulaty wiedzy psychiatrycznej i higieny szpitalnej. Pawilony ustawione na miejscu przewidzianym i pełnym światła, z werandami z zewnątrz, robią raczej wrażenie wил mieszkalnych, niż ponurego zakładu. Przestronne, jasne i widne sale dzienne i sypialne, oraz separátky, korytarze, łazienki i kuchnia, rozmieszczone są w parterze i pierwszym piętrze budynku, nad którym po obu stronach budynku dobudowano ubikacje mieszkalne. W suterrenach mieszczą się mieszkania służby, magazyny i kotłownie centralnego ogrzewania. Ściany sal dla chorych wszędzie lakierowane lakierem emaliowym do wysokości dwóch metrów; posadzki deszczułkowe woskowane, wszelkie zamki, okna, drzwi separatkowe, urządzenia łazienkowe sporządzone są według modeli i rysunków wzorowanych na najnowszych i za praktyczne uznanych urządzeniach zagranicznych zakładów. Podobnie pawilon dla zakaźnych i trupiarnia z ubikacją na sekcye i mieszkania dozorczy urządzone w sposób odpowiadający specjalnemu urządzeniu tych budynków.

Adaptacje w starym gmachu, prócz zmiany w przeznaczeniu niektórych ubikacji, dotyczą głównie robót kanalizacyjnych i wodociagowych. W budynku administracyjnym natomiast przerobiono nieużyteczną dotychczas kondygnację drugiego piętra na mieszkania wygodne dla zwiększonej liczby SS. Miłosierdzia, nadto zaś zrekonstruowano zupełnie wszystkie ubikacje, przeznaczone obecnie na hale maszyn, piekarnię, kuchnię, pralnię i susznię, szwalnię, warsztaty rzemieślnicze itp.

W dziale urządzeń mechanicznych zajmują wodociągi najważniejsze miejsce; przy ich bowiem pomocy uzyskał zakład to, co było zawsze najistotniejszą potrzebą i najdotkliwszym brakiem Kulparkowa, a mianowicie dobrą i zdrową wodę do picia.

Pawilony dla chorych mają także łazienki wannowe dla chorych z zimną i ciepłą wodą, oraz tuszami. Wodę ciepłą doprowadza się za pomocą członowych kotłów ogrzewających o wielkiem ciśnieniu do zbiorników ekspansyjnych, stąd zaś zasila się nią łazienki, płuczki i naczynia w podręcznych kuchenkach.

Instalacja centralnego ogrzewania jest również ukończona i spełnia swe zadanie bez zarzutu. Centralne ogrzewanie systemem powietrzno-parowym z wentylacją i cyrkulacją na zmianę, urządzone w celach dziennych i sypialnych i separatkach pawilonów dla chorych: korytarze i ubikacje mieszkalne lekarzy i SS. Miłosierdzia ogrzane są radiatorami. Ogrzewanie odbywa się za pomocą obmurowanych kotłów parowych.

Hala maszyn, mieszcząca się w budynku administracyjnym, jest zbiorowiskiem siły niezbędnej do poruszania rozlicznych maszyn i mechanicznych urządzeń zakładu, głównie zaś pralni i kuchni. Dla zapewnienia zakładowi trwałej i ekonomicznej najwydatniejszej obsługi mechanicznej, zakupiono znacznym nakładem szereg kotłów i maszyn, które mają zadanie wytwarzania, przetwarzania i użytkowania siły. Zainstalowano więc dwa wielkie kompletne kotły parowe, dwie pompy parowe i injektor parowy do zasilania kotłów; następnie jedną maszynę leżącą, rozdzielacz parowy, zbiornik pary wydmuchowej i przerobiono drugi do wody kondensacyjnej. Dla przeniesienia siły urządzone transmisy wałowe, linowe i pasowe do pralni, cyrkularki i maszyny dynamo, pędzącej motor elektryczny i pompę rotacyjną w wieży wodnej.

Do mechanicznych urządzeń należy także instalacja nowego desinfektora z kotłem parowym i aparatem tuszowym, który umieszczono w specjalnie na ten cel skonstruowanym budynku, z wysokim piecem do palenia zakażonej słomy, w pobliżu pawilonu dla zakaźnych.

Z powyższego przedstawienia wynika, że budowa i przeobrażenia, wykonane w Zakładzie Kulparkowskim, pochłonęły ogrom pracy i kosztów, ale też krajowy zakład obłąkanych będzie miał w przyszłości na dłuższy szereg lat zapewniony prawidłowy rozwój, mając do dyspozycji środki i urządzenia, oparte na najnowszych zdobyczach wiedzy lekarskiej i technicznej.

MAŁY FEJLETON.

Robert Bracco. Faithfulness is money.

(Dokończenie).

— Pozycę? Jaką?

— Moje życie w towarzystwie tutejszem jest panu znane. Codziennie jestem gdzieindziej proszony na śniadanie. Co wieczór jestem proszony do teatru do innej loży. Gdy wchodzę do kawiarni lub do restauracji, znajdzie się prawie zawsze jakiś dobry przyjaciel, co płaci za mnie. Krawiec ów, co mnie tak wytwornie ubiera, ma dla mnie szczególną sympatyę. Jestem dla

Najmodniejsze jedwabie, batysty „ajour“ i haftowane, wyroby fantazyjne na suknie balowe i wieczorkowe

poleca
nowo otworzony

magazyn towarów bławatnych i płócien
ANTONIEGO UWIERY

Lwów
Halicka 12
vis a vis Stągiera

Ceny
nadmierzają
niskie.
518

niego poniekąd żywą reklamą. Twierdzi, że ja mu przypiszę klientów, że szyszek mój jest osobliwy, niezwykły. Cóż mogę panu więcej powiedzieć? To pewne, że nigdy za nic nie płacę...

— To prawda.

— A jednak czynię to wszystko, co czynią ci, którzy popełniają to głupstwo, że za wszystko płacą. A więc z tego wynika, panie Rodway...

— Że aby się wyrzec tej pozycji, jaką pan zajmujesz, żądasz więcej, aniżeli 500 lirów miesięcznie?

— Voila tout — odpowiedział z elegancją hrabia Lorenzetti, poprawiając ręką w obcisłej rękawiczce węzeł krawatki.

Anglik zaś pomyślał: „Targuje się i ma słusność. Wierność mojej żony warta bezwątpienia więcej, aniżeli 500 lirów miesięcznie”. I zamruczał w swym języku rodzinnym owe wyrazy, które tworzyły zasadę jego pojęcia małżeńskiego: Faithfulness is money *).

— Co pan powiedziałeś?

— Nic. Czy zgoda na 600?

Hrabia zaczął znów ze swej strony się namyślać i odpowiedział krótko:

— Nie mogę.

— A więc ostateczna propozycja. Siedmset lirów?

— Ostateczna? Aby panu sprawić przyjemność, zgadzam się. Niech będzie siedmset lirów.

— Płacę panu pensję za dwa lata z góry.

Hrabia podskoczył, jakby go coś znieścacka ukuło i nie mógł ukryć radosnego zdumienia. Wreszcie zdołał wymówić:

— Czy pan sobie ze mnie żartuje?

— Nigdy nie żartuję z nikogo.

Pan Rodway wziął dokument już poprzednio napisany, wypełnił w nim kilka luk i podał młodemu człowiekowi, mówiąc:

— Proszę przeczytać i podpisać.

Hrabia czytał: „Ja niżej podpisany potwierdzam, że otrzymałem kwotę 16.890 lirów tytułem pensji, wypłacanej mi za dwa lata z góry i obowiązuję się natomiast przebywać dwa lata w Medyolanie, poczynając od lutego roku 1900, jako zastępca firmy Rodway et Comp”.

Podczas gdy hrabia czytał, pan Rodway wydobył pieniądze w nowiuteńkich biletach bankowych z wnętrza swego biurka i układał je przed hrabią. Młodzieniec przybrał wyraz szlachetnej pobłażliwości, podpisał dokument, nie opuszczając swego tytułu hrabiowskiego i zgrabnymi palcami zagarnął bilety bankowe, które schował do kieszeni.

— A kiedy sprawisz mi pan przyjemność wyjazdu z Neapolu? — zapytał Anglik.

— Jutro, najdalej pojutrze.

— All right!

I już młody hrabia wstawał, by się żegnać, gdy w tem weszła nagle pani Rodway w obcisłym kostymie tailleur, który wybornie uwydatniał jej kształtną i szczupłą kibić. Gwałtownym swym wejściem zamąciła powagę otoczenia, a czarne jej małe oczka, nad którymi się rysowały brwi w niezupełnie symetrycznych łukach, rzuciły blask fosforyczny. Usteczka jej były czerwone, gdyby korale, a górna warga, nieco za krótka, odsłaniała zęby śnieżnej białości. Osobę jej otaczała odurzająca atmosfera perfumy, która zawierała w sobie sencyę woni, jakie wydzielają ze siebie najrzadsze kwiaty.

— Co widzę, pan tu, kochany hrabio? Co pana sprowadza do mego męża?

— Nic ważnego, — odpowiedział śpiesznie młody człowiek i uściśnął podaną mu dłoń.

— A więc coż to? — pytała ciekawie p. Rodway, zdejmując welon i kapelusik, sterczący w górę, gdyby grzebień koguta. Przyszedłeś pan złożyć wizytę mojemu mężowi?

— Także i tobie, — tłumaczył Anglik, spoglądając badawczo na swoją żonę. — Jest to wizyta pożegnalna.

— Jakto pan wyjeżdżasz?

— Tak jest, wyjeżdżam.

— Opuszczasz nas pan? Na krótko?

— Na długo, rzekł pan Rodway, podkreślając wyrazy i starając się wyczytać na twarzy swej żony mimowolne oznaki wzruszenia. Ale piękna kobieta zajęta była tymczasem uporządkowaniem swych włosów, które poburzyła, zdejmując kapelusz z głowy.

— A dokąd pan odjeżdżasz?

— Jadę do Medyolanu.

— O jak panu zazdroszczę! Prześliczne miasto. Mam tam przyjaciółki. Dam panu listy polecające. Czy chcesz pan?

Anglik, w którego duszy istniało pierwwej podejrzenie silniejsze, aniżeli młodzieńcowi wyjawili, pomyślał teraz:

— Moja żona mówi do niego obojętnie. To nieprawda. Ale zachowanie się hrabiego jest jak u człowieka, który wie, że nie ma się czego spodziewać. To prawda. A ponieważ chciał z większą dokładnością i ścisłością poznać rozmiary niebezpieczeństwa, które mu zagrażało i którego uniknął szczęśliwie, oddalając zdradliwego młodzieńca jasnowłosego, postanowił ich zostawić na chwilę samych i śledzić z ukrycia.

Z ciekawością męża łączył się tu interes ogólnego przeczornego kupca, pragnącego poznać, o ile uzasadniona była operacja finansowa, którą właśnie wykonał. Tłumacząc się przeto, że ma dać pilne polecenie sekretarzowi, przeprosił obecnych i oddalił się na chwilę.

Po krótkim milczeniu hrabia zbliżył się do pani Rodway, która zdołała wreszcie przywieść do ładu swe

włosy i wyjąwszy z kieszeni zakietu zgrabną szkatułkę okrągłą, spoglądała w małe zwierciadło.

Cichym, nleco drżącym głosem zapytał hrabia z przysileniem:

— I cóż pani na to mówisz?

— O co pan się właściwie pyta?

— Odjeżdżam.

— Nic nie mówię.

— Czy pani to sprawia przykrość?

— Z jakiego powodu?

— A więc to nie sprawia pani wielkiej przykrości?

— Bym się miała zgryść na śmierć? Nie.

— Pani przesadzasz umyślnie, by mi dać odpowiedź przeczącą, a nie pytasz się swoich uczuć. Ale ja rozumiem cię, Berto. O nie uważaj mnie pani za zarozumialca, który ulega swoim złudzeniom. Gdy myślę, że po dotychczasowym mym trybie życia, w którym kobiety tak szybko następowały po sobie, jak szybko się mieniają bukietki w butonierce mego surduta lub fraka, obawiałem się zbliżyć do pani, wiedząc że tym razem byłoby to uczucie na seryo, to mogę uważać za naturalne i słuszne, że i pani podzieliłabyś moje uczucie.

— Ależ najdroższy hrabio! — wykrzyknęła pani Rodway, podnosząc się z miejsca, jak gdyby ogarnięta niepokojem komicznie troskliwym. — Czy pan może jesteś chory?

Młodzieniec w pierwszej chwili zmieszany się, wkrótce jednak odzyskał pewność siebie i rzekł z głębokim przekonaniem:

— Pani, jak widzę, żartuje, a jeżeli pani chcesz, mogę i ja żartować. Możemy dobrze odgrywać komedję, nawet chociaż jesteśmy sami, ale pani...

Chciał dokończyć: — kochasz mnie. — Instynktownie odczuł jednak przesadną próżność tych słów i zamiast nich dodał: — nie kochasz swojego męża.

Lecz w tej chwili kapryśna twarz pani Rodway przybrała wyraz dumy i niechęci. Milczała pogardliwie. Młody człowiek pobałdł i z pokorą pochylił głowę. I nastąpiła długa pauza, którą nareszcie uznał za stosowne przerwać pan Rodway. Ten bowiem widział i słyszał wszystko, stojąc ukryty za fałdami portyery.

— Czy napisałaś już listy polecające dla hrabiego?

— Nie jeszcze. Napiszę je natychmiast.

— Proszę się nie trudzić — bełkotał młodzieniec.

— Wyśle mi je pani potem do Medyolanu, kiedy pani zechce. Teraz niestety nie mogę się dłużej zatrzymać.

— Szczęśliwej podróży — rzekła sucho pani Rodway i wyszła z pokoju.

I znów nastąpiła chwila milczenia, podczas której Anglik otworzył na biurku księgę i zamyślony, wypełniał w niej rubryki. Hrabia, odzyskawszy swobodę umysłu, rzekł układnie:

— A więc jutro wyjeżdżam.

Anglik jednak zapytał:

— Czy chcesz pan zawrzeć nową umowę?

— Jaką?

— Rozdzieram dokument, który pan podpisałeś.

Pan zostajesz w Neapolu. Ja zaś odbieram połowę wypłacanej ci kwoty.

Ale młodzieniec odpowiedział wyniośle:

— Dziwię się pańskiej propozycji. Hrabia Gigi Lorenzetti nie cofa nigdy danego słowa.

— To nie prawda.

— A kupiec taki, jak pan, nie odstępuje nigdy od raz zawartej umowy.

— To prawda.

— Żegnaj pana.

Hrabia wyszedł z godnością, a pan Rodway pozostał zagłębiony w swej księdze. Znajdowała się w niej rubryka, nad którą widniał tytuł: „Wydatki na zachowanie wierności mej żony”, gdzie zwykły był zapisywać wydatki na bilety teatralne, klejnoty, artykuły toaletowe, cukierki i inne podarunki. Tu też zamierzał zapisać kwotę obecnie wydaną. Ale przekonawszy się po rozmowie między hrabią a Bertą, której był niewidzianym świadkiem, o niewątpliwiej wierności swej żony i nieszkodliwości młodzieńca, wahał się, czy ma wpisać do tej rubryki kwotę, wydaną na otrzymanie czegoś, coby miał również i tak, nie płacąc ani jednego solda. I cała jego wiedza rachunkowości byłaby go w tym wypadku zawiodła, gdyby mu nagle nie przyszedł w pomoc genialny pomysł: „Wypłacono hrabiemu Gigi Lorenzetti kwotę 16890 lirów”, ale zmienił zarazem nagłówek całej rubryki. Wykreślił bowiem: „Na zachowanie wierności mej żony” a natomiast umieścił napis: „Wydatki z powodu mej nieufności i podejrzenia starego męża”.

Przeł. z włoskiego LEON STERNKLAR.

NA DOBIE.

Podróżenie opłat pocztowych, mające wejść w życie z dniem 16 b. m. da się odczuć w pierwszej linii kupcom i przemysłowcom, którzy z natury rzeczy zmuszeni są prowadzić obszerną korespondencję, sprowadzać towary i posługiwać się także najdroższymi środkami komunikacyjnymi, t. j. telegrafem i telefonem. Pośrednio odbije się podróżenie opłat pocztowych atoli na całej ludności, rzecz jasna bowiem, że różnicę kosztów porta dotychczasowego a za kilka dni obowiązującego mającego, musi w rezultacie ponieść konsument, ten biedny konsument, który za wszystko zawsze i wszędzie płacić musi w dwójnasób, towar bowiem drożeje zawsze w stosunku procentowym nieproporcjonalnym do nałożonego nań wyższego podatku. Chwilowo, łatwo to przewidzieć, spadnie w wykazach

statystycznych liczba korespondencji w tych właśnie działach, w których ceny portoryów znacznie podskoczyły. Tak samo było przed kilku laty, kiedy to cena korespondentki, tego najpopularniejszego środka porozumiewania się ludzi w przemyśle i handlu pracujących podskoczyła z 4 a 5 halery. Było to chwilowo, albowiem pomimo tego, znacznego stosunkowo, podrózenia kartki korespondencyjnej, pozostała ona zawsze jeszcze najtańszą instytucją komunikacyjną.

Najsilniejszą, a dodajmy najbardziej uzasadnioną, opozycję w kołach kupieckich wywołało podwyższenie portoryów listów miejscowych z 6 na 10 halery. W tym rodzaju korespondencji, można to twierdzić z góry, cyfra jej spadnie bardzo znacznie, dzisiaj bowiem nie opłaci się kupcowi, czy też bankowi, posyłać listów do swoich klientów, jeżeli jest ich większa liczba naraz, za pośrednictwem poczty, tak bardzo drogiej, skoro będzie można uczynić przez posłańca umyślnego, który nietylko że list do rąk właściwych, prędzej nawet doręczy, ale nawet od adresata i potwierdzenie na arkuszu, czy też spisie nazwisk odnośnych, przyniesie.

Na podwyższeniu zatem opłaty od listów miejscowych straci z pewnością skarb pocztowy, zyskają natomiast posługacze publiczni, posłańcy i służba domowa.

Zwrócić także należy uwagę publiczności, że wiele mogłaby oszczędzić na dokładniejszym zaznajomieniu się z przepisami pocztowymi. Częstokroć wydaje się całkiem niepotrzebnie na wyższe portorya, mogąc korzystać z udogodnień i ułatwień istniejących a nie wszystkim znanych. Np. opłaca się, z reguły prawie zawsze, od pocztówek ze zwykłymi gratulacjami 5 halery, podczas gdy wystarczy nakleić na taką kartkę markę 3 halerzową pod warunkiem atoli, że na froncie przekreśli się słowo „karta korespondencyjna” a napisze się „druk” i że gratulacja nie będzie razem z podpisem liczyła więcej niż pięć wyrazów, n. p. „Z p. im. Benigna Iksińskiego” albo: „Serdeczne życzenia — Piernikarski z rodziną”, albo: „Wesołego Alleluja! — Justyn”. itp. Najwięcej się atoli oszczędzi, jeżeli się w ogóle banalnych i niepotrzebnych korespondencji prowadzić nie będzie i ograniczy się je wyłącznie do koniecznych i zupełnie treściwych.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Adwokat krajowy

Dr. Gustaw Trybalski

przeniósł swą kancelaryę do Lwowa — **Kopernika 22.** Telefonu Nr. 968. 211

Dr. ZYGMUNT KLEINBERG

otworzył kancelaryę adwokacką w **Drohobyczu.** 538

Obronca w sprawach karnych

Dr. Gustaw Bromberg

mieszka ul. Kościuszki 1a. 491

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych dla KOBIEŃ od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4.

Akademicka 7 (nad kaw. Schneidera) wchód Krzywa 12 728

Polnische Post

tygodnik polityczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony całokształtowi życia polskiego. 136

— — — **OBFITĄ RUBRYKĄ EKONOMICZNĄ.** — — —

Wychodzi co środa w wiedeń.

— Redaktorzy: Adam Nowicki i Oswald Obogi. —

Prenumerata: 10 kor. rocznie; 5 kor. półrocznie.

REDAKCJA: Wiedeń I., Bartensteingasse 3. — — —

— — — **ADMINISTRACJA:** Wiedeń III., Reisnerstrasse 39

Ach, kochana pani Müller, proszę o radę!

Mąż mój gniewa się, że nie mogę się pozbyć kaszlu i nigdy nie jestem zupełnie zdrową. Polecono mi Fay'a prawdziwe pastylki (Sodener), lecz nie wiem jakimi one są w smaku. Czy rzeczywiście pomagają? Zapewne, pani Meyer, Fay'a prawdziwe pastylki pomagają, są przyjemne w smaku, działają szybko, można je wszędzie wygodnie zażyć i nie są szkodliwymi dla żołądka jak wszystkie inne cukierki. Mąż pani ma zupełną słusność. Powinna pani zażywać Fay'a prawdziwe past. (Sodener). Pudełko kosztuje tylko K. 1.25. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych. 333

Generalna reprezentacja dla Austro-Węgier: **W. Th. Guntzert, Wiedeń, XII. Belghoferstrasse 6.**

Podziękowanie.

Od lat 18 byłem dotknięty ciężką chorobą. Ustawiałem się do różnych lekarzy ale bezskutecznie, a choroba wzmożła się do tego stopnia, że w końcu śmiercią groziła. Radzono mi udać się do Wiednia na klinię, lecz ja ufałem się do tutejszego czcigodnego prymaryusza szpitala Wgo Dr. Softysika, który przy asystencji Wgo Dr. Choderkiego operował mnie i przy pomocy Boskiej tak szczęśliwie, że w parę tygodni byłem zupełnie zdrowym.

Przejęty głęboką wdzięcznością, uważam za miły obowiązek wyrazić publicznie czcigodnym, wyżej wymienionym lekarzom moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Stryj, dnia 6 stycznia 1907.

615
APOLINARY TRYBUCH.

* Wierność to pieniądz.

Wiadomości bieżące.

— **Wspólny opłatek.** W Czyt. i wzaj. pom. funk. kol. państw. odbędzie się wspólny opłatek d. 13 b. m. w lokalu własnym o g. 1 przedpoł.

Wspólny opłatek w „Gwieździe” odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 12 w południe.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dn. 12 bm. prof. Uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicji 1772—1817. Sala III Uniwersytetu, I p. ul. św. Mikołaja 11. Pocz. o godz. 7.

W Kole liter.-art. odbędzie się dzisiaj o g. 8 odczyt prof. dr. Wilhelma Bruchnalskiego p. t. „Listy miłosne w Polsce w XV i XVI w.”

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Tow. Brat. Pom. Kuchmistrzów „Zgoda” odbędzie nadzw. waln. zgrom. 14 b. m. o g. pół do 12 w nocy przy ul. Ossolińskich 1, 4. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie rachunków z r. 1906. 2. Wnioski. 3. Przedłożenie nowego statutu. 4. Wybór prezesa i członków wydziału.

— **Chór męski „Symfonia”** odśpiewa dnia 13 b. m. o g. 12 kolendy w układzie Galla, Maszyńskiego, Sigmund i innych.

— **Koncert i przedstawienie dzieci** na dochód domu sierot pod wezwaniem Niep. Pocz. N. P. M., odbędzie się w sali Sokoła 13 b. m. o g. 5. Program nadzwyczaj interesujący: 1. Gullani, walc (16 skrzypiec) odegrają dzieci ze szkoły p. Markusa. 2. Przed balem, deklamacja. 3. Braga, serenada, tercet. 4. Deklamacja humorystyczna. 5. Chłopczyk o 10 głowach, figiel. 6. Pan Fotograf, dyalog estradowy. Zakończy bajeczka sceniczna w jednym akcie ze śpiewem p. t. „Bratki” i żywy obraz.

Bilety po cenie 3 k., 2 k. i 1 k. do nabycia w cukierniach Szolca i Bienieckiego zaś w dzień przedstawienia przy kasie.

— **Wyższy kurs szermierki** rozpoczyna Tow. Zabaw Ruchowych w sobotę 12 b. m. o godz. 7 w sali gimnastycznej szkoły im. Elżbiety przy ul. Zielonej. Kurs obejmować będzie szable i florety. Opłata, do uiszczenia z góry, za dwumiesięczną naukę: dla członków i uczestników Tow. 10 kor., dla nieczłonków 20 kor. — Równocześnie zawiadamia zarząd T. Z. R., że przyjmuje także wpisy na przygotowawczy dwumiesięczny kurs szermierki, począwszy od 12 do 19 b. m. włącznie, we wtorki, czwartki i soboty w wyżej wymienionej sali. Otwarcie i termin kursu przygotowawczego zależy od ilości (najmniej 10) zgłoszonych uczestników. Opłata za kurs: dla członków i uczestników Tow. 5 kor., dla nieczłonków 10 kor.

Zgłoszenia zawsze między 7 i 8 wieczorem.

— **Przygotowania do wystawy higienicznej.** W sobotę wieczorem odbyło się w fizykacie miejskim posiedzenie organizującego się komitetu dla urządzenia na tegoroczną wystawę higieniczną grupy gminnych urzędów ku utrzymaniu zdrowia ludności. Oprócz przewodniczącego tej grupie fizyka dr. Legeżyńskiego wzięli udział w posiedzeniu członkowie komitetu pp.: dyrektor wystawy dr. Kalikst Krzyżanowski, dyrektor urzędu budowniczego Wincenty Gorecki, inżynierowie miejscy: Tołoczko, Langie, Taroni, inspektorowie: Bruchnalski, Matusiak i Nowosielski, inspektor plantacji miejskich Röhrling, naczelnik straży pożarnej Żytny, dyrektor rzeźni Krzyształowicz, st. weterynarz miejski Gottlieb, dyrektor gazowni Teodorowicz, dyrektor elektrowni Tomicki, dyrektor wodociągów Aleksandrowicz, urzędnik biura targowego Gierasinski, biura statystycznego Dyszkiewicz i dr. Zdzisław Stanecki. Komitet po dłuższej dyskusji postanowił rozszerzyć swój zakres działania na wszystkie prowincje Polski i uchwalił powołać do swego grona fizyków miasta Warszawy i Krakowa, statystyka dra Załęskiego i inżyniera Sokala z Warszawy, inżyniera Krzyżanowskiego z Poznania, prof. dr. Jordana, dyrektora Wdowiszewskiego i Dąbrowskiego, inżyniera Nitscha z Krakowa, dyrektora urzędu budowniczego Lewickiego i dyrektora gazowni Dziurzyńskiego ze Stanisławowa, fizyka tarnowskiego dr. Walczyńskiego, inż. Jelonka z Drohobycza, dyrektorów plantacji miejskich w Przemyśle, Stryju, Stanisławowie, Rzeszowie i Jarosławiu, tudzież inżynierów: Maślankę, Dziakiewiczą, Chylewskiego, Machana, Rodakowskiego, radcę Navratila, dr. Hornunga i dr. Kielanowskiego ze Lwowa. Lista członków komitetu nie została jeszcze zamkniętą i wszyscy chętni mogą zgłaszać swe uczestnictwo na ręce dr. Legeżyńskiego.

— **Listy kartkowe i opaski na druk,** obecnie w używaniu będące, obowiązywać będą do 31 stycznia b. r. i będą przyjmowane przez wszystkie urzędy pocztowe, jakoteż doręczane, bez żadnej dopłaty ze strony adresatów. Po tym terminie używać należy listów kartkowych (zalepek), jakoteż opasek nowego wydania, t. j. droższych, w przeciwnym razie bowiem dopłacać będzie musiał podwójną brakującą należytość adresat. Podrożeń innych gatunków korespondencji obowiązuje już z dniem 16 bm.

— **Reklama na kartach korespondencyjnych i listach kartkowych.** Przy sposobności narad w przedmiejscie reformy taryf pocztowych, rada przemysłowa zastanawiała się nad tem, ażeby przez dopuszczenie sprzedaży kart reklamowych, istniejących już zresztą w kilku państwach, dostarczyć publiczności taniego środka korespondencyjnego. Karty takie, zadrukowane w części,

po jednej lub po drugiej stronie reklamami i anonsami, byłyby po tańszych cenach od zwyczajnych kart sprzedawane, a różnicę pomiędzy ceną tych kart, a ceną zwyczajną pokrywałyby firmy anonsowane, ewentualnie rząd, o ileby takie reklamy sam umieszczał.

Projekt takich kart istniał już dawniej; właśnie obecnie zostały jednak ukończone rokowania w tej sprawie i ministerstwo handlu wydało już pozwolenie na sprzedaż takich kart, listów kartkowych i kopert listowych.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W piątek 11 bm. po raz drugi: „Zażyarty automobilista”, krotoczwila w 3 aktach Kurta Kraatza; tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę 12 bm. o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Betleem polskie”, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz drugi w bieżącym sezonie: „Lohengrin”, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę 13 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Pani Walewska”, sztuka w 5 aktach W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Środka dziewczyna”, operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Gościnny występ Heleny Szupówny.

W poniedziałek 14 b. m. po raz trzeci: „Zażyarty automobilista”, krotoczwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

We wtorek 15 bm. po raz pierwszy: „To coś!” operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, muzyka K. Weinberga, z udziałem pp. Szupówny, Miłowskiej, Kasprowiczowej, Boguckiej, Lelewicza, Miłoszy, Krzewińskiego, Kosińskiego i Solnickiego w głównych rolach.

We środę 16 bm. po raz pierwszy: „Moralność pani Dulskiej”, tragi-komedia kołtuńska w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską, z udziałem pp. Gostyńskiej, Trapszo Ireny, Czaplińskiej, Ordon-Sosnowskiej, Jankowskiej, Ogińskiej, Rybickiej, Fiszerą i Wostrowskiego w głównych rolach.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Aszantka”, komedia w 3 aktach Wł. Perzyńskiego (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie” jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popular).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej”, komedia w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Utrzymywanie miasta w czystości.** Wygląd miasta w obecnej porze, a właściwie we wszystkie pory roku, a zwłaszcza w porze obecnej każe przypuszczać, że miasto nie posiada żadnych wogóle przepisów o utrzymaniu czystości ani też organów do dopilnowania przestrzegania tych przepisów. Tak źle nie jest. Owszem przepisy takie istnieją, ale widocznie zapomnieli o nich i p. t. właściciele i dozorczy domów, jak niemniej i odnośne organy magistrackie. Wobec tego uważamy, że wskazaniem będzie przypomnieć je i podać do publicznej wiadomości wyciąg z obwieszczenia magistratu z dnia 9 stycznia 1906 do L. 1361/905:

a) zwykle codzienne zmiatanie i czyszczenie chodnika i przyległej przestrzeni drogi publicznej wzdłuż całej realności ma się odbywać w porze zimowej z rana o godzinie 7, a w południe o godz. 1; b) zmiatanie i odgartywanie śniegu z chodników w razie nawalnej śnieżycy ma się odbywać kilka razy na dzień w miarę narastania warstwy śniegowej po poprzednim strąceniu z dachu sterczących i upadkiem grożących nasypów śniegowych; c) posypywanie chodników wzdłuż całej realności, a zatem nie tylko wzdłuż budynków, lecz także wzdłuż przyległych gruntów — piaskiem, trocinami lub popiołem ma być co dzień, jak długo chodniki warstwą śniegową lub lodową są pokryte, o godz. 7 z rana wykonane, w czasie gołoledzi zaś w miarę potrzeby i dwa razy dziennie; d) skoro warstwa śniegowa lub lodowa dostaje garbów i wklęsłości na chodnikach, należy ją z wierzchu zsiekać, zamieść i piaskiem, trocinami albo popiołem posypać; e) w czasie zarządzonego z urzędu całkowitego wyrybowania lodu w ulicy, obowiązani są właściciele domów na wezwanie komisaryatu bądź przez stróża domowego, bądź też przez umyślnie ku temu najętego robotnika przy wyrybowaniu lodu wzdłuż swej realności robotnikom miejskim pomocy udzielić; f) nie wolno zmiatać błota, śniegu i lodu na tory kolei elektrycznej lub konnej, zaś w ulicach, gdzie tory leżą blisko chodnika, należy błoto, śnieg i lód odmiatać po za tory.

Przy wyrybowaniu lodu należy przestrzegać, ażeby stróż domowy przy rynnach dachowych nie robił w poprzek chodników ścieków lodowych, które narażają przechodzące osoby na upadnięcie i uszkodzenie.

Przy zrzucaniu śniegu i lodu z dachów, należy przestrzegać ściśle wszelkich środków ostrożności pod względem bezpieczeństwa przechodniów, jak niemniej osób zatrudnionych przy tej robocie: śnieg zrzucany z dachu ma być najpóźniej do dwóch godzin uprzątnięty i wywieziony pod rygorem wykonania tej roboty na koszt właściciela odnośnej realności.

Niedopełnienie przepisów o utrzymaniu czystości wogóle, w szczególności zaś powyżej wspomnianych obowiązków, prócz bezwłocznego zarządzenia z urzędu potrzebnej roboty na koszt zaniedbującego się właściciela domu, pociąga za sobą także zasądzenie na karę pieniężną względnie karę aresztu po myśli ustępu 19. Tej samej karze ulegną także dozorczy czyli stróżowie domów, zaniedbujący dopełnienia obowiązków na nich ciążących.

— **Restauracja pałacu sztuki.** Mocno zniszczony już pałac sztuki na placu powystawowym oddawna już domagał się restauracji, któraby ochroniła go przed zupełną zagładą. Stanie się to obecnie. Oto w roku bieżącym odbędzie się we Lwowie na placu powystawo-

wym wystawa przyrodniczo-lekarska, zapowiedziana z okazji Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników. Wobec tego, że główny dział wystawy ma zostać pomieszczony w pałacu sztuki, magistrat uchwalił poczynić w nim potrzebne poprawki, oraz pokryć go nowym dachem, na co przeznaczono kwotę 2.100 koron.

— **Mobilizacja przedwyborcza Rusinów.** Dopóki toczyła się w prasie ruskiej dyskusja nad zagadnieniem, czy stronnictwa ruskie mają występować pod względem narodowym jednolicie, czy też każde z nich będzie stawało osobnych kandydatów, wypowiadała się partya „ukraińska” przeciw wszelkiej koordynacji stronnictw, a przedewszystkiem przeciw sojuszowi z moskalofilami. Prawdopodobnie jednak musiało przyjść do ugody podczas zjazdów w czasie świąt Bożego Narodzenia, ponieważ podczas obecnej mobilizacji przedwyborczej, która odbywa się sprężysto i w szybkim tempie i ogarnęła już kilka okręgów wyborczych, działają moskalofile w porozumieniu z ukraińcami. Tworzą się w każdej wsi ruskiej ukraińskie „Narodne komitety”; moskalofilskie „Narodne Sowiety”, które wysyłają delegatów do wspólnych komitetów okręgowych, jak w Żurawnie, albo tworzą dwa samoistne komitety okręgowe, działające jednak w ścisłym porozumieniu. Dokonywa się również obecnie organizowanie okręgu stryjskiego.

Z początku mieli zamiar ukraińcy działać wszędzie na własną rękę, okazało się, że wpływy ich są mniejsze, aniżeli się przechwalali i z tego powodu koalicję ukraińsko-moskalofilską na czas kampanii wyborczej należy uważać za fakt dokonany.

— **Czego niema w „Narodnej Hostynnicy”?** Wynosi pod niebiosa przygodny kronikarz „Dila” znany hotel „ukraiński” — „Narodną Hostynnicę”. Wszystko w niej jest, czego dusza zapagnie. Przyjemnie, swobodnie, poprostu Europa... I w hotelu, i w kawiarni i w restauracji. Niema tylko... służby „ukraińskiej”. Służba zresztą bardzo „czemna”, jest według zapewnień „Dila” niemiecka, ale do gości mówi tylko po rusku. Ciekawą do rozwiązania byłaby zagadka, dlaczego Rusini, nawołujący ustawicznie: „Świi do swoho!” nie chcieli zatrudnić u siebie służby „ukraińskiej”, ale dali pracę Niemcom. Czyżby to była grzeczność i odwrażliwienie się za zatrudnienie robotników ruskich w Prusiech?

— **Niegodziwa napaść.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szan. Redakcyo! Polskie Stow. „Ojczyznę” w Wiedniu zaczepiono brutalnie w jednym z pism niemieckich wprawdzie, lecz po polsku pisanych, a napaść nie zasługiwałaby nawet na wzmiankę, gdyby nie okoliczność, że „Ojczyznę” popierają gorliwie wiedeńscy polscy posłowie i społeczność tamtejsza polska i że ktoś z czytających wszystkie pisma polskie mógłby ową napaścią być zdziwionym lub nabral mylnego wyobrażenia o wiedeńskiej „Ojczyźnie”.

Za każdą bytnością w Wiedniu odwiedzam „Ojczyznę”, śledzę bacznie jej życie i rozwój, dokładnie jestem objaśniony o jej stosunkach, a wreszcie jestem jej członkiem. Oceniam jej życie korporacyjne ze stanowiska naszego interesu narodowego, dlatego pozwalam sobie prosić o zamieszczenie tej notatki, szczerze przedmiotowej.

„Ojczyzna” ma na celu skupienie rzemieślników i robotników polskich, przebywających stale lub czasowo w Wiedniu, dbanie o ich moralność, szczepienie i utrwalanie w nich świadomości narodowej. Spełnia ona skutecznie a dzielnie to zadanie. Stowarzyszenie to wolne od jakowycch specyficznych klerykalnych wpływów, dba o religijność członków, a szacunek dla dostojników polskiego kościoła sprowadza często w jej progi polskich księży kościoła, bawiących w Wiedniu. A ze szczególnem uwielbieniem i serdecznym podziwem muszę wspomnieć o prezisie „Ojczyzny” p. Janie Szczepaniaku, który z rzadką ofiarnością czasu i funduszu czuwa nad życiem i rozwojem „Ojczyzny”. To oddanie się jego Stowarzyszeniu nazwę wręcz poświęceniem się sprawie umiłowanej głęboko a gorąco. Społeczeństwo nasze nie obfituje w jednostki wytrwałe a ofiarne, nadmiaru ich nie mamy. Prezes p. Szczepaniak od lat szeregu spełnia przyjęty obowiązek gorliwie a rozrost „Ojczyzny”, której przed paru laty groził już upadek, jest jego wyłączną zasługą.

A przecież nawet na takie jednostki, na które zdawałoby się, że nikt napaść się nie odważy, napadnięto (wprawdzie ze strony nie narodowej) brutalnie i niegodnie.

M. Zadora Paszkudzki.

— **Nowa elektrownia.** Urząd budowniczy miejski, już kończy wygotowywać plany na nową centralę elektryczną, która stanie na Persenkówce.

Elektrownia mieścić się będzie w budynku o założeniu dwu hal przykrytych dachem żelaznej konstrukcji. Hale będą długości 80 m., a szerokości 40 m.; w jednej znajdą pomieszczenie maszyny, a w drugiej kotły.

Boczne budynki długości 42 m., a szerokości 11 m. przybudowane do hal, pomieszczą w sobie sale akumulatorów, pompy i zbiorniki czystej wody, tudzież umywalnie, szatnie, jadalnie, łazienki dla zajętych robotników. Elektrownia zatem urządzona będzie według wszelkich nowoczesnych wymogów. Z polecenia magistratu wykonuje plany inżynier miejskiego urzędu budowniczego p. Piller.

— **Oryginalne sprostowanie.** P. Jerzy Kurnatowski, dotknięty artykułem p. t. „słowiańskie serce”, umieszczonym w „Słowie Polskim” (gdzie jest mowa o współpracy p. J. K. w „Dzienniku warszawskim”, o

jego infamii, na którą go skazał sąd koleżeński i znowu o obecnym jego współpracownictwie w organach moskafilijskich i o jego niegodnych kalumniach o Górnym Śląsku i o Księstwie Poznańskim), pisze obecnie pod wpływem szczerego, jak widać, oburzenia, sprostowanie do naszego pisma. Dla zabawy czytelników, którzy się zainteresowali tą sprawą, podajemy jedno zdanie z tego oryginalnego sprostowania:

„Żadnych artykułów do „Warszawskiego Dniwnika” nie pisałem, napisałem jeden w 1892/3 roku”.

Przypomina to inne znane, niemniej ciekawe sprostowanie. Oskarżony przed sądem o zabicie dzbanka winowajca, tak starał się z zarzutu oczyścić: „Po pierwsze to jest cały garnuszek. Po drugie on był już zbity, gdy go pożyczalem. Po trzecie ja nie pożyczalem zaden garnuszek”.

— **Pruskie firmy** Niemieckiej stampilii używa: Erste Lemberger Presshefe u. Spiritus Fabrik Brüder Diamandstein Nagelberg.

— **Na ul. Kochanowskiego, Łyczakowskiej i przecznicach** pogasły wczoraj, jak nas informują, wszystkie latarnie środkowe, a nawet niektóre narożne już o godz. kwadrans na 10. Po nieposypanych chodnikach, wśród głębokich ciemności wracali mieszkańcy jedynie przy pomocy sztuki gimnastycznej zdrowo do domów.

— **Znaleziono.** W ul. Hetmańskiej obok bramy domu pod l. 12 złote serduszek.

— **Kronika policyjna.** Dwaj mali bandyci, 10-letni Roman Mechaniszyn i 15-letni Władysław Pietruszka napadli wczoraj na ul. Zielonej jedenastoletniego Jana Bojka i zranili go dwukrotnie ciężko w głowę. — Na ul. Zamarstynowskiej zachorował wczoraj nagle Filip Jaśków i padł na chodnik. Policjant odwiózł go dorożką do pogotowia Tow. ratunkowego, które udzieliło mu pierwszej pomocy. — Za dreczenie koni pociągnięto do odpowiedzialności Hersza Fleischera z Przemyśla. — W ul. Pod Dębem przytrzymano notowanego złodzieja, Ignacego Kesslinga w chwili, gdy wyłamywał drzwi od szafy, stojącej w kurytarzu, a zawierającej rozmaite ubrania. — W hotelu Bombacha z pokoju wspólnego skradziono Janowi Pawlikowi palto zimowe. Kradzieży dokonał jakiś kelner, który zameldował się jako Maryan Jarosz. Jak się następnie okazało, zameldował się fałszywie, mając zamiar popelnienia kradzieży. Pawlik bowiem poznał go w mieście i oddał w ręce policyi, gdzie się okazało, iż jest to kelner Maksymilian Messinger. Przyznał on się do kradzieży i podał, że palto sprzedał za 6 kor., z których jeszcze 4 kor. 30 h. znalazł przy nim. — Za kradzież pularesa, zawierającego 11 kor. 60 hal., aresztowano betoniarza Teodora Zapletnego. Kradzieży dokonał on w ul. Bożniczej, a widząc, iż go spostrzeżono, odrzucił pulares na ziemię, więc poszkodowana Marya Kowalcuk odzyskała całą kwotę. — Na ul. Serbskiej przytrzymano zarobnika Antoniego Kaczmarka w chwili, gdy kradł z wystawy sklepowej parę kaloszy. — Na ul. Słonecznej pod l. 14 utworzono wczoraj mieszkanie p. Maurycego Kakanowicza i skradziono parę srebrnych lichtarzy, futro damskie fachowe z brązowym pokryciem, obszyte seleskinami i znaczną ilość bielizny damskiej i męskiej, znacznej literami F. K., C. H. i N. C. H. łącznej wartości 400 kor.

□ **Kroniczka krakowska.** Premie dla matek. Humanitarna instytucja p. n. „Kropla mleka oraz biuro porady dla matek” uchwaliła rozdzielić w bieżącym roku cały szereg nagród między te matki i wychowawczynie, które odznaczają się starannem i wzorowem pielęgnowaniem niemowlęcia. Prawo do uzyskania mają nie tylko kobiety, korzystające z instytucji „Kropli mleka”, ale matki karmiące. Nagrody wynosić będą dziesięć koron. Rozdawnictwo takich nagród istnieje zagranicą już od lat wielu w podobnych instytucjach i uznano je za jeden z najważniejszych środków do podniesienia poziomu higieny wieku dziecięcego.

Z gminy ewangelickiej. Ks. Karol Kulisz, wikary w Ligotce, na Śląsku, wybrany 16 grudnia ub. r. pastorem krakowskiej gminy ewangelickiej, prawdopodobnie nie obejmie tej godności, ponieważ dotąd nie zwolniono go z obowiązków dotychczasowych. Wobec tego największe szanse wyboru na pastora krakowskiego ma ks. Józef Płoszek, który podczas ostatnich wyborów otrzymał na 62 głosujących 16 głosów.

Za przykładem Lwowa podnieśli niektórzy właściciele krakowskich kawiarni i cukierni ceny kawy czarnej i białej o cztery grosze na szklance.

‡ **O ziemię Chełmską.** Według projektu deputacyi chełmskiej, opatrzonej podobno w 50.000 podpisów i wniosku biskupa chełmskiego Eulogiusza, co do wyłączenia z Królestwa Polskiego powiatów z ludnością unicką i prawosławno-rusińską, inicjatorzy rozbioru Królestwa nie poprzestają na odłączeniu pomienionych powiatów, lecz żywią jeszcze inne zamiary na przyszłość.

W memoryale, rozesłanym do kilku „działaczy” rosyjskich i instytucji rządowych, „działacze” kresowi wyrażają przekonanie, że po odłączeniu wskazanych powiatów w Królestwie Polskiem pozostaje jeszcze znaczna liczba prawosławnych i b. unitów, rozproszonych w sąsiednich powiatach z przeważającą ludnością polską. Ponieważ nawet ich zdaniem niepodobna odłączać tych miejscowości od Królestwa, autorowie podziału Królestwa zamierzają dolożyć starań, aby przyszła gubernia chełmska była „oazą” i siłą przyciągającą kultury rosyjskiej — dla rusinów. Do memoryału dołączyli autorzy dokładną mapę, z granicą, wymieniającą nawet

wsie, które mają być odłączone, aby rzeczywiście taką „oazę” utworzyć.

Autorowie memoryału sami stwierdzają, że w miejscowościach, które mają być odłączone, mieszka wielu Polaków i to zwartą masą, lecz ponieważ są to Polacy b. unicy — więc „nie ma się czem krępować”.

Dalej w memoryale zaznaczono, że spis mieszkańców w pomienionych miejscowościach był dokonany w r. b. w celu wybrania posła do Izby od ludności prawosławnej. Obliczenia musiały być ściśle, były bowiem dokonane na podstawie ksiąg cerkiewnych. Pomimo to liczba Rusinów wyznania katolickiego w Chełmskiem dotychczas „urzędowo” nie jest znana, ponieważ wszyscy katolicy uważają się za Polaków. Wobec tego dokonanie spisu na miejscu byłoby możliwe jedynie według oznak etnograficznych, co również byłoby... niebezpieczne, gdyż między mieszkańcami rozpuszczonoby pogłoski, że „zapisuje się ich na wyznanie rosyjskie”. Inicytorowie podziału radzą, aby nie rozpoczynać takich badań i obliczeń.

W końcu nadmienić należy, że apetyty „działaczy” chełmskich sięgają jeszcze znacznie dalej na zachód. Ponieważ w Zamościu istnieje bractwo cerkiewne Nikołajewskie, przeto należałoby również odłączyć Zamość i cały obszar aż do Biłgoraja włącznie.

‡ **Bojkot robotników polskich.** Wskutek porozumienia się ministerstwa robót publicznych, spraw wewnętrznych i władz prowincjonalnych postanowiono wybudować przy ośmiu dworcach kolejowych na szlaku Ostrowo-Krotoszyn i Leszno-Zbierzyn, domy robotnicze i sprowadzić tam robotników niemieckich, w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego na kresach wschodnich. Wobec tego wszyscy robotnicy polscy zostaną wydalen. Tak wygląda w rzeczywistości równouprawienie Polaków wobec Niemców.

○ **General Pawłow,** zabity przedwczoraj naczelny prokurator wojskowy, wysunął się na czoło reakcyjnych elementów w wyższej biurokracji rosyjskiej dopiero w ostatnich dwóch latach. Powszechnie uważano go za sprawcę niesłychanych represyj, dokonywanych przez ekspedycje karne w prowincjach nadbałtyckich, zarzucono mu zatrzymywanie prób o ulaskawienie, nadsyłanych przez rodziny skazańców, oraz wywieranie silnego nacisku na sądy wojenne w kierunku wydawania drańskich wyroków. Szczególne oburzenie na Pawłowa wywołało w całej Rosji stracenie dzieci w Rydze, o którym doniósł społeczeństwu jeden z przebywających w tem mieście oficerów francuskich za pośrednictwem dziennika „Słowo”.

Sądy polowe, działające obecnie na znacznej przestrzeni Rosji, były wprowadzone podobno za sprawą Pawłowa po rozwiązaniu Dumy, w której samo pojawienie się jego, wywołało, jak sobie czytelnicy przypominają, ogólne oburzenie posłów.

○ **Bomba w hotelu.** W Petersburgu w jednym z hotelów przed paru dniami służba usłyszała słaby wybuch w pokoju, zajmowanym przez niejakiego Prokofiewa i pospieszyła do numeru, domagając się otwarcia drzwi. Prokofiew, przypuszczając, że to policja przyszła dokonać rewizji, zaczął palić papiery i strzelać przez drzwi. Wezwano wtedy policję i wojsko, która przez drzwi i okno dała około 40 strzałów do pokoju, następnie strażacy przerąbawszy pułap, dostali się do wnętrza. Prokofiewa znalazłono martwego, nie wiadomo jednak czy zabiła go która z kul żołnierzy, czy też zastrzelił się sam. Jednym z jego strzałów zraniony został w nogę stojkowy.

△ **Polacy w Danii.** Według informacji „Köln. Volksztg.” ilość Polaków zamieszkających obecnie w Danii wynosi około pięciu tysięcy.

Pas naftowy „Wolanka-Tustanowice”

Specjalny plan sytuacyjny, obejmujący liczby parcel, granice kopalń, nazwy firm, położenie szybów — według najnowszych dat urzędowych i transakcyj przemysłowych — sporządzony, poleca po cenie 35 zł. J. Vacek inżynier, Drohobycz. Całość na płótno naklejona, w tekę na wielkość 25/22 cm. oprawiona. (Autorstwo zastrzeżone — reprodukcja wzbroniona). 474

✂ **Donoszą nam,** iż powszechnie znany Instytut techniczno-dentystyczny lekarza dentysty M. Lisowskiego i Z. Stobickiego przeniesiony został z Nowym Rokiem z ul. Kopernika 3, na ul. Kopernika l. 9. 635

✂ **Onegdaj** odbył się ślub panny Sabiny Goldstaubówny, córki urzędnika asekuracyjnego, z p. Zygmuntem Sprungem właścicielem magazynu „The English House” przy ul. Trzeciego maja l. 15. 670

✂ **Pianina** nowe z najlepszych fabryk wybrane o silnym i pełnym tonie (po cenach nader przystępnych) nadeszły świeżo na skład firmy fortepianowej: „prof. Franciszek Nauhauser i Spka we Lwowie ul. Batorego l. 11”. 414

✂ **Onegdaj** odbyły się zaręczyny panny Erny Hopfenówny z Przemyśla z panem Emanuelem Riesel z Zabłotowa. 661

✂ **Rzadkiem** uznaniem w kołach naukowych kraju i zagranicą cieszy się wyborny tłuszcz roślinny „Kunerol” sporządzany z owoców palmy kokosowej. Liczne rządowe zakłady próbowały środków spożywczych, pierwszorzędni chemicy i lekarze orzekają, że „Kunerol” jest najlepszym tłuszczem do potraw, który dorównuje pod każdym względem najświeższemu masłu.

W fabryce „Kunerolu” produkuje się wyłącznie czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych a żadne inne produkty, przeto daje jedynie „Kunerol” zupełną gwarancję za zupełną czystość i niefałszowanie. 10948



Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Edwarda Bogorja Podleńskiego

c. k. Radcy Dworu i Prokuratora Skarbu

odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci

w kościele archikatedralnym obrz. łac.

dnia 14 stycznia 1907 roku o godz. 10 rano.

Na które żona i dzieci zapraszają — krewnych i znajomych.

Lwow, dnia 8 stycznia 1907.

637

Wspomnienia pośmiertne.

Antoni Fibich. Wczoraj zmarł w Mielcu Antoni Fibich, notaryusz, uczestnik powstania w r. 1863, człowiek nieposzlakowanej opinii obywatelskiej, szanowany i ceniony powszechnie.

Zmarły był prezesem miejscowego Koła T. S. L., członkiem Rady powiatowej i miejskiej, brał żywy udział w życiu politycznym i obywatelskim, był autorem szeregu rozpraw i broszur politycznych. Na zaznaczenie zasługują doskonałe publikacje: „Nasze zadania w kraju i monarchii”, „Głos trzeci” (dochód przeznaczony na T. S. L.).

W ostatnich latach zainteresował się żywo kierunkiem demokratyczno-narodowym i przyłączył doń całą duszą (artykuł w „Przeglądzie Wszechpolskim” z r. 1903 „Nasze potrzeby a nasze stronnictwa” podpisany: Obywatel).

Po zorganizowaniu się stronnictwa demokratyczno-narodowego wstąpił w jego szeregi, ale nadwątłone zdrowie nie pozwoliło mu już rozwinąć szerszej akcji w powiecie mieleckim w myśl programu stronnictwa.

Niedomagania serca już od kilku lat go nękały. Leczył się parę lat w Rymanowie, nawet z dobrym na razie skutkiem, ale widać było, że organizm tego dobrego człowieka już tylko tleje.

Miłowano go powszechnie za jego prawość charakteru i rozum obywatelski. Cześć jego pamięci!

Tadeusz Jarosz. Ś. p. Tadeusz Jarosz, urodzony w r. 1856 we Lwowie, tu skończył uniwersytet, a poświęciwszy się zawodowi notaryalnemu, osiadł w Stanisławowie. Szczery Polak, pełen życia i zapалу, zajął się wraz z swą żoną, Jadwigą z Zatheyów, prawie wszystkimi polskimi towarzystwami w Stanisławowie, a gdy w latach 1890, 1891 sokolstwo polskie porwane przykładem Czechów i złołem w Pradze, silnie na prowincyi zaczęło się organizować — śp. Tadeusz Jarosz był jednym z pierwszych i szczerzych wyznawców idei sokolej. Jako czynny członek Sokola, znakomity organizator a przedewszystkiem zwolennik bezwzględnej karności w Sokole, był jednym z tych, którzy gniazdo to do świetnego doprowadzili rozwoju.

Ś. p. Jarosz wraz z swą żoną byli też pierwszymi założycielami Towarzystwa Szkoły Ludowej w Stanisławowie, a oba Koła Stanisławowskie, które do dziś dnia istnieją i w pracy oświatowej pomiędzy kołami prowincjonalnymi przodują, ich pracy przedewszystkiem zawdzięczają swój rozwój. Pomimo wszelkich dążeń, nie łaknął śp. Jarosz godności ni dostojeństw i zawsze skromnie w cień się usuwał, a jednak umiał zawsze skupić koło siebie wszystkich chętnych do pracy narodowej i własnym przykładem i zapalem zagrać ich, znajdując zadowolenie w wypełnieniu wysoce przez się pojętych obowiązków prawego obywatela Polaka.

Nie dziw też, że około niego skupiło się całe życie towarzyskie Stanisławowa i że każda praca obywatelska i narodowa miała w nim inicjatora i gorliwego działacza. Z ogólnym też żalem żegnał Stanisławów śp. Jarosza, gdy udawał się na posadę zastępcy notaryusza w Śniatynie.

I tu pomimo trudnych warunków miejscowych potrafił śp. Jarosz założyć gniazdo sokole i Koło T. S. L.

Z całym poświęceniem się i gorącym zapalem pracuje dalej w Rawie Ruskiej nad założeniem gniazda sokolego, któremu przez kilka lat przewodniczył; tutaj założył Koło T. S. L., które dotychczas istnieje i po myślnie się rozwija.

Śp. Tadeusz Jarosz był również członkiem wydziału lwowskiej Izby notaryalnej.

Józef Bornstein. W San Remo zmarł podczas kuracji b. współpracownik naszego pisma, Józef Bornstein, postać dobrze znana we Lwowie.

Urodzony w Warszawie 1869 r., kształcił się w Krakowie; tam też, będąc uczniem jeszcze wydziału prawnego, w „Nowej Reformie” rozpoczął zawód dziennikarski. Potem wydawał tygodnik literacki „Myśl”; a gdy ją zamknął, przeniósł się do Lwowa, do świeżo założonego „Słowa Polskiego”. Tutaj pracował do końca r. 1903.

Dziennikarstwu oddawał się z zamiłowaniem zwłaszcza w kierunku informacyjnym. Miał po temu temperament, odpowiednią znajomość stosunków i rutynę fachową. Marzył o założeniu własnego dziennika i dążył

do tego pomimo przestróg ludzi życzliwych. W r. 1904 założył we Lwowie, opierając się o pomoc bogatszych sfer żydowskich, dziennik „Dzień“. Nie miał jednak ten organ środków dostatecznych, a co ważniejsze, siły żywotnej, nawet racji istnienia. Urodzony z niejasnej potrzeby, pozbawiony programu trzymał się jakiś czas ambicjami redaktora-wydawcy.

W r. z. Bornstein, zamknawszy „Dzień“, przeniósł się do Warszawy i tam wstąpił do redakcji „Gazety Handlowej“, nazwanej w czasie rewolucji „Nową Gazetą“, a po rewolucji „Ludzkością“. W tym organie postępowej demokracji Bornstein pracował do jesieni r. z. Choroba piersiowa złamała go. Ratunku szukał na południu, gdzie śmierć znalazł w d. 8 stycznia.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Polepszenie bytu urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się korespondent „Słowa Polskiego“ dowiaduje, prof. dr. Głabiński poczynił kroki, ażeby zapewnić ustawie urzędniczej moc obowiązującą już od d. 1 stycznia 1907, tudzież o przyznaniu urzędnikom jednorazowej zapomogi drożynianej w kwocie 120 kor.

Koleje lokalne.

Wiedeń. (TBK.) Komisja kolejowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Schlegla; wziął w niem udział także minister kolei Derschatta. Obradowano nad szeregiem przedłożeń o kolejach lokalnych. W dyskusji oświadczył minister Derschatta, że ze strony rządu proponowano gwarancję dla tych linii, które są już odpowiednio przygotowane. Z tego powodu można było co do linii Jasło—Konieczna zaproponować tylko wypracowanie projektów szczegółowych, gdyż brak jeszcze odnośnego materiału, rząd jednak ma poważny zamiar linię tę jak najrychlej wybudować. Co do kolei w powiecie myślenickim, rząd projektował linię wąskotorową Podgórze—Myślenice—Lubień i zapewnił dla niej znaczne finansowe poparcie. W ostatnim jednak czasie zamiast tego, powstał projekt kolei normalnotorowej Swoszowice—Myślenice, którą rząd z pewnością wydatnie poprze. Co do żądań w sprawie kolei lokalnej Kołomyja—Stefanówka, rząd nie wystąpi przeciw odnośnemu wnioskowi. Upaństwowieniem kolei lokalnej Trzebinia—Skawce zajmuje się rząd już od pewnego czasu; kwestya ta wywołuje tam mniej wątpliwości, że nie spowoduje to obdłużenia finansowego.

Komisja przyjęła przedłożenie o kolejach lokalnych oraz przedłożenia rządowe w sprawie opracowania na koszt rządu projektu linii Jasło—Konieczna i w sprawie dodatkowej umowy o frachtach kolejowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisja kolejowa powzięła na wczorajszym posiedzeniu uchwałę, ażeby dla sanacji kolei Kołomyja—Delatyn—Stefanówka rząd objął od Rady powiatowej w Kołomyi i Horodence, tudzież od obu tych miast, połowę akcyi zakładowych, znajdujących się w ich posiadaniu, przez co rząd zwolni oba te powiaty i oba te miasta od obowiązku spłacenia sumy około 787.000 kor., przyjętych przed 9 laty przez te reprezentacje przy budowie kolei.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego na którym przeprowadzono poufną dyskusję w sprawie stanowiska Koła polskiego wobec przedłożeń rządowych o ochronie wolności wyborczej i o nietykalności poselskiej. Postanowiono głosować za temi przedłożeniami, jednakże z kilku zmianami w poszczególnych postanowieniach.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izba posłów przystąpiła do dalszych obrad nad ustawą o ochronie wyborów, nad §§ 1—14. Kilku posłów uzasadniało wnioski mniejszości, przemawiał także mini spraw. Klein.

Wiedeń. (TBK.) Bilans Banku austriacko-węgierskiego za r. 1906 wykazuje czysty dochód w kwocie 21.189.000 k., udział państwa w zysku wynosi 6 mil. 102.000 k., z czego przypada na Austrię 3.498.000 k. Dywidenda od akcyi wynosi 90 k. 40 h. czyli 6.457 prc. Na kupon za drugie półrocze przypada 62 kor. 40 hal.

Wiedeń. (TBK.) Centralna organizacja rolnicza uchwaliła wczoraj wniosek nagły, wzywający rząd do rozdania dostaw wojskowych ściśle w stosunku kwoty, jednakże z wliczeniem cel, tak, że stosunek byłby: 75 prc. na Austrię, a 25 prc. na Węgry; dalej wniosek domaga się, aby delegacja austriacka corocznie wybierała osobną komisję dla sprawy dostaw wojskowych. Poseł Schreiner wniósł dodatek wzywający ministerstwo rolnictwa, aby przeznaczyło znaczną kwotę na popieranie swojej hodowli bydła.

Wniosek ten poparł pos. Gnięwosz, poczem po krótkiej dyskusji go przyjęto.

Również przyjęto wniosek o utworzenie w ministerstwie rolnictwa departamentu dla kontroli i ewidencji dostaw wojskowych.

Wiedeń. (TBK.) Z rozkazu cesarza wybito z okazji 80-tej rocznicy urodzin arcyks. Rainera medal, którego wykonanie powierzono było prof. Rudolfowi Marchallowi. Odcisk brązowy, sporządzony według modelu w oryginalnej wielkości, wręczono z najwyższego rozkazu dziś przedpołudniem jubilatowi.

Medal odlany wykazuje po jednej stronie głowę arcyksięcia z napisem „11 stycznia 1827—1907“; po

drugiej stronie widnieje własnoręczna dedykacja cesarza, pismem wrytem wiernie według podobizny autentycznego rękopisu, a brzmi ona: „Mojemu kochanemu strygowi arcyks. Rainerowi w 80-tą rocznicę urodzin w wiernej wdzięczności — Franciszek Józef“.

Oprócz odlewów, sporządzono z rozkazu cesarza małą liczbę medali odbitych i rozdano je członkom domu cesarskiego i osobom, wskazanym przez arcyks. Rainera, jakoteż najwyższym dostojnikom dworskim.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że minister handlu Forst będzie się ubiegał o mandat z miasta Kolina, sądzą jednak, że dr. Forst niema zbyt wielkich szans zostania posłem, a to z powodu nałożenia na ludność nowych ciężarów we formie podwyższonych opłat pocztowych.

Z Rosyi i Zaboru.

Z zamętu.

Petersburg. (Tel. wł.) Prezes ministrów natychmiast po zamachu na Pawłowa udał się do Carskiego Sioła, aby zdać carowi sprawę z położenia.

Berlin. (Tel. wł.) O zamachu na generała Pawłowa donoszą tu z Petersburga jeszcze następujące szczegóły: Generał Pawłow jak zwyczajnie tylnymi schodami wyszedł z mieszkania, by odbyć przechadzkę w ogrodzie. Portyer, który mu zwykle towarzyszył, pozostał tym razem w domu, służba cała spożywała śniadanie, a wogóle straż pałacowa była ze względu na święto nie tak ścisła jak zwykle.

Sprawca zamachu w mundurze urzędnika wojskowego z księgą pocztową, zawierającą rzekomo pismo urzędowe zjawił się w bramie, a na zapytanie odzwierne go po co przychodzi, odpowiedział, że niema czasu, gdyż musi doreczyć generałowi Pawłowowi ważne pismo.

Kiedy zbliżył się do generała zasalutował po wojskowemu, na co mu Pawłow odpowiedział również ukłonem wojskowym. W tej chwili sprawca zamachu rzucił księgę na ziemię, wydobył z kieszeni browning i z bezpośredniej bliskości dał do Pawłowa 6 strzałów w piersi i podbrzusze.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Voss. Ztg.“ donoszą z Petersburga, że zamordowanie starszego prokuratora generała Pawłowa wywarło w kołach dworskich wielkie wrażenie. Stołypinowi zarzucają nieudolność. W kołach dworskich istnieją dwa obozy nazwajem się zwalczające, jeden z nich chce zaprowadzenia dyktatury wojskowej, drugi zaś utrzymuje, że Rosya daleko prędzej się uspokoi, jeżeli zostaną usunięte zarządzenia wyjątkowe jak sądy wojenne itp.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga: Gubernatorowie rozmaitych miejscowości Rosyi południowej wydali następujące zarządzenie: Każdy właściciel domu, w którym znalezione zostały dotychczas bomby albo materiały wybuchowe ma natychmiast być postawiony przed sąd wojenny. Nawet wówczas, gdyby właściciel domu udowodnił, że nie wiedział nic o tem, ma być ukarany grzywną w kwocie 3000 rubli, nadto zaś od decyzji guberna tora będzie zależało czy dom skonfiskować, czy też pozostawić go właścicielowi.

Po zamknięciu numeru.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Jarosza. Wczoraj — jak donoszą nam z Rawy Ruskiej — odbył się tam pogrzeb ś. p. Tadeusza Jarosza. Tłumy publiczności, delegacje towarzystw, Sokolstwo w plutonach pod sztandarem, odprowadziły zwłoki zasłużonego obywatela na dworzec, skąd przewieziono je do Lwowa.

Dzisiaj o godz. 11 przedpołudniem odbyła się we Lwowie eksportacja zwłok z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski. Obok rodziny, liczne grono przyjaciół i znajomych wzięło udział w pogrzebie delegacje Izby notaryalnej, delegacje Tow. „Sokół“ w Żółkwi, Sokału, Rawie Ruskiej, delegacje okręgu i Sokoła-Macierzy. Na miejscu wiecznego spoczynku pożegnał zwłoki w gorących słowach prezes Sokoła-Macierzy dr. Czarnik.

Sensacyjna ucieczka. W szeregu wiadomości o skandalicznym wypadku fałszerstwa weksli i ucieczki hr. W. z bruku lwowskiego, przytoczyliśmy wczoraj między innymi doniesienie „Gazety Narodowej“, zaprzeczające w części pogłoskom. Z innych dzienników natomiast i wprost z miasta dowiadujemy się szczegółów, które świadczą, że informacje „Gazety Narodowej“ są niepewne, wywołane zapewne chęcią umniejszenia przykrości rodzinie hr. W.

Faktu jednak takiego utaić nie można i sądzimy, że rodzinie samej nie robi się przysługi przez dawanie pozorów, jakoby ona i dziś chciała osłaniać jednostkę upadłą. Może być że pretensje pieniężne rodzina zaspokoi, ale charakter publiczny sprawa przybrała z innego tytułu.

Hr. W. (wymieniony już zresztą z nazwiska, jako hr. Wodzicki), odgrywał pośrednio rolę — jak się pokazuje — człowieka publicznego, zawadził nawet swoją działalnością o prasę, oczywiście odpowiedniego kalibru. Pokazuje się, że hr. W. był „prezesem“ spółki wydawniczej czasopisma pornograficznego. Do spółki tej wchodził, jako twórca, niejaki Brandowski i współwydawca Hegedüs. Udziały rozsprzedano między właścicieli tingliów i nor nocnych. Grono dobrze się bawiło, hr. W. osłaniał je swoim tytułem, wyrobił im koncesye nawet na drukarnię, a sam, żyjąc nad stan, puszczał weksle. Lichwiarze przyjmowali je, wiedząc, że są fałszywe, dopiero sfalszowanie nazwiska pewnego dr. Z. D. położyło kres dalszym operacyom.

Jak donosi „Wiek Nowy“, spółka rzeczona przystępowała właśnie do rozpoczęcia nowego wydawnictwa: „Gońca Polskiego“. Afisze „Gońca“ zdobią już ulice naszego miasta, zbyt gościnnego, niestety, i podatnego na bakterye tego rodzaju chorób moralnych.

Oby ten wypadek był przestrogą, że zarazę tępic trzeba odrazu. Ulica domaga się opieki.

— Na ręce Komitetu lwowsk. pomocy dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej (Krzyżowa 21) złożyli na rzecz tej instytucji w dalszym ciągu: p. Al. R. w Sp. 10 k., W. Zb. składka zebrana od b. uczniów gimn. brzeżańskiego 4 k.

Na szkołę polską w Boguminie złożyli: pp. Sz. 2 k., prof. B. 3 k., J. 10 k., P. P. 2 k., K. 3 k., Wł. G. 50 k., Wł. M. w K. 10 k., M. Św. w Kr. 5 k., F. H. 4 k., T. Z. z W. 3 k.

Depesze handlowe z 11 bm.

Wiedeń, 00 stycznia. Dziś o godzinie 10 minut 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117.68, Renta majowa 99.35, Węgierska renta koronowa 96.40, Akcye kredytowe 691.50, Kredytowe węgierskie 839.—, Bank austriacki 317.—, Unionbank 583.—, Bankverein 563.25, Länderbank 471.75, Kolej państwowa 695.50, Lombardy 180.25, Elbentha. —, Fabryka broni —, — Akcye tyt. —, Alpiny 627.—, Rima muranyi 574.50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 169.—, Ruble 253.—, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.95, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98.10, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.35, 56 l. zast. Tow. kred. 98.35, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, d. 11 stycznia. Pszenica na kwiecień 7.45 do 7.46, pszenica na maj od — do —, Żyto na kwiecień od 7.74 do 7.75, owies na kwiecień 6.74 do 6.75, kukurudza na maj 7.43 do 7.44, Kukurudza na lipiec od 5.13 do 5.14, Rzepak na sierpień 12.85 do 12.95.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferaty zmienne.

Chęć rezerwowna.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Berlin, 11 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 217.25, Disconto Comandite 188.—.

Uspokojenie spokojne.

Kacik humorystyczny

Moderne.

Kucharka, godząc się do służby: Ale jeszcze jedno, czy pani daje znoszone rękawiczki, bo ja nie mam ochoty walczyć sobie ręk przy kuchni.

Osobliwy rachunek.

Sędzia: Ileż pan sobie rachujesz za te buty które ci skradziono?

Poszkodowany: Zapłaciłem za nie 14 koron, ale ponieważ dawałem je dwa razy do podzelowania, kosztują mnie więc 20 koron.

Podwójna przezorność.

Wyciąg z notatnika roztargnionego człowieka: 1 styczeń. Pamiętać złożyć noworoczne życzenia mojej żonie.

A niżej:

(Ażeby nie zapomnieć, — zajrzeć do tego notatnika).

Zawsze filut!

X. ma syna studenta. Pewnego dnia pisze do niego długi list, w którym mu wymawia lekkomyślność, nadmierne wydatki, a potem dodaje w post-scriptum: „Matka posyła ci bez mojej wiedzy sto koron“.

LITERATURA I SZTUKA

Teatr.

Ø (m) Teatr w Łodzi. Miłe wieści dochodzą nas z Łodzi o ciągłym rozwoju teatru łódzkiego, który przed trzema jeszcze miesiącami skazywano powszechnie na zagładę. Łódź potrafi wyżywić teatr nawet na wielką prowadzoną skalę, jeśli teatr ten tego wart. Żle się działał teatrowi łódzkiemu w niedawnym czasie, wiódł bowiem z wielu powodów żywot suchotniczy. Udał się jednak obecnemu jego kierownikowi usilnem staraniem o dobro sceny łódzkiej ożywić ją do tego stopnia, że był ma zabezpieczony. Godne szczerzej pochwały są te starania, widocznym uwieńczone skutkiem.

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że obecny kierownik sceny łódzkiej, p. Janowski starał się nadać na mniejszą skalę teatrom warszawskim; więc nie pominął żadnej nowości, która wzbudziła zainteresowanie na innych scenach, układał repertuar staranny z pewną myślą przewodnią.

Jeśli kogo zainteresuje trzymiesięczny bilans polskiego teatru w takim dziwnem międzynarodowym środowisku, jakim jest Łódź, podamy go. I tak:

Od chwili otwarcia teatru dnia 29 września, do dnia 20 grudnia 1906 wystawiono na scenie łódzkiej 23 sztuki, w tem 16 w Łodzi do tego czasu nieznanymi. Premiami na scenie łódzkiej były sztuki: „Góra nas“ K. Zalewskiego; „Mąż w powijkach“ A. Siemaszki; „Intratna posada“ A. Ostrowskiego; „Ogniem i mieczem“ przeróbka z powieści H. Sienkiewicza; „Droga do piekła“ farsa Kadelburga; „Knajpa“ Z. Parwiego i Kwaśniewskiego; „Zmartwychwstanie“ hr. Tolstoja; „Na drodze do Syonu“ Szaloma Asza; „Kazimierz Wielki i Esterka“ Kozłowskiego; „Na dzień“ Gorkiego; „Pigułki Herkulesa“ Bilhauda i Hennequina; „Piękna Marsylianka“ Bertan i „Odsiecz Wiednia“ W. Rapackiego. Prócz powyższych grano jeszcze następujące utwory: „Siarczyna dziewczyna“; „Robert i Bertrand“; „Karnał w Warszawie“ (wodewile), Wznowiono nadto sztuk: „Otello“, „Rozwiedźmy się“, „Gniazdo rodzinne“, „Szewc arystokrata“ i „Mąż z grzeczności“.

Repertuar urozmaicony; obok rzeczy doskonałych są wprowadzone w spisie tym sztuki wątpliwej wartości artystycznej, mające jednakże lwia część odbiorców wśród publiczności teatralnej.

Obecnie przygotowuje teatr łódzki sztukę Z. Przybylskiego p. t. „Pędziwiatr”, „Mieszczan” Gorkiego, oraz kilka komedii wyróżnionych na konkursie dramatycznym w Łodzi.

Personal dramatyczny niewielki lecz dobrze dobrany, uzupełniający się doskonale. Rachunki kasowe przyniosły rezultat pożądany.

Słowem smutne wieści o teatrze łódzkim brzmią dziś niespodziewanie pomyślnie.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

wypożycza za mierną prowizją papiery wartościowe na wadya i kaucye 240

Dział ekonomiczny.

Oplacalność melioracyj.

Od kiedy pamięć moja sięga, zawsze słyszałem i słyszę, że umieszczenie kapitału w ziemi jest najpewniejszym — przecież bez racyi nie powtarzamy tak ciągle i tak wszędzie tego twierdzenia z pewnością prawie dogmatyczną, gdyby nie było prawdziwym.

O ile rozglądam się po świecie, to widzę, że istotnie każdy dąży do zamienienia złożonego grosza na ziemię, na ten niezniszczalny, nieprzełożony majątek — czy kupiec, czy przemysłowiec, czy nawet artysta, nie mówiąc już o urzędnikach, z których tylko białe kruki dochodzą do złożonego grosza.

Cale narody dążą do powiększenia swojego terytorium, a Niemcy w cudzych państwach zakupują ziemię, lub jej zakupno ułatwiają ludziom sobie przychylnym. Rzymianie w zdobytych ziemiach wykonywali drogi i melioracje i tym sposobem posiadanie ziemi dla siebie upewniali.

Gdy niezacznemy raz obficie wkładać kapitału w naszą ziemię, a wkładać go będą obcy — to obcy bądź co bądź — wcześniej czy później ją nam zabiorą. Te ostatnie słowa mają zastosowanie u nas, gdzie cudzy kredyt nas powoli z ziemi wyzuwa.

A więc oszczędności nasze wkładajmy w naszą ziemię.

Już nasi pradziadowie to samo czynili — nawet dosłownie zasadę tę stosowali, zakopując żywcem złoto i srebro w ziemi — dziś i my to czynimy także, tylko w innej formie.

Rolnik naturalnie nawet nigdy nie pomyśli o tem, aby oszczędności składał gdzie indziej, niestety często wkłada w ziemię kapitał pożyczony, a sposób ten niejednego zrujnował, bo gdy procent od pożyczki przewyższa czysty procentowy dochód z roli, to taki rolnik, nie rozliczając się ściśle, z czasem „sam siebie zjada”.

A więc oszczędności nasze wkładajmy w ziemię naszą, ale w ziemię dającą dochody, lub w taką, która częścią kapitału poprawioną, będzie wstanie zwrócić nietylko wydany kapitał na jej nabycie i poprawę, ale doda i dobre procenty od obydwoch wkładów.

Do najzupełniej rentownych przedsięwzięć rolniczych należą ściśle racjonalne i fachowo wykonane ulepszenia techniczne ziemi, a w naszym kraju z ulepszeń rolnych najwięcej wypłacalnymi są osuszenia łąk rowami a pół drenowaniem.

U nas jeszcze nie było wypadku, by ziemia nie zwróciła wkładów na te roboty ze sutem podziękowaniem.

Dwa rodzaje są objawu zwrotu: 1) przez podniesienie wartości gruntu, gdy ten jest towarem handlu i ma cenę ściśle oznaczoną i 2) przez podniesienie dochodów, gdy gruntu nie zamierzamy sprzedawać, ale używać jak najdłużej.

Objawy przemawiają jasno za korzyściami melioracyj, a przemawiają nawet do tych „geldhabów”, którzy z za krtek kantoru ziemi w naturze nie widzieli dobrze, chyba z okien wagonu, albo namalowaną na „landszaftach” w swoim salonie.

Powyższe twierdzenia popiera ten fakt, że na grunty obdłużone do wysokości całej ich wartości, daje każda instytucja finansowa pożyczkę na podniesioną wartość gruntu przez meliorację uzyskaną, a u nas w praktyce okazało się, że podniesiona wartość gruntu nigdy nie wypadła niżej od sumy wkładów na meliorację wydanych, ale zawsze co najmniej daje o 1/3 część większą sumę, a najczęściej podwójną.

Sam już wielokrotnie potwierdzałem przypuszczalne podniesienie wartości gruntu przez meliorację wykonaną w celu uzyskania pożyczki na jej rachunek pokrywającej jej wykonanie.

Powyższe twierdzenia popiera ten fakt, że dzierżawcy gruntów płacą chętnie 5—10 proc. od wkładów włożonych przez właścicieli w grunty na ich ulepszenie i jak dotychczas z tak pełną wiarą w skuteczność melioracyi, że w żadnym kontrakcie nie znalazłem warunku wyrażonego w słowach — „jeżeli melioracja korzyść przyniesie” — tak są płacący pewni jej skutków.

Za przykład służyć mogą ugody takież zawarte w Żyrardowie, Kłodzku, Złotym Potoku, Oleszycach i w bardzo wielu innych miejscowościach.

Prócz tego przytoczę kilka liczb objaśniających wypłacalność melioracyj technicznych ziemi. Osuszenie gruntów przez samą regulację rzek i potoków podnosi u nas dochód z morga o 10—30 kor. rocznie, a wartość gruntów do 100 proc., jak to wyczerpująco wyka-

zuje dyrektor Andrzej Kędzior w urzędowych sprawozdaniach Wydziału krajowego.

(Dok. n.)

Dr. JAN BLAUTH.

— **Konjunktura ekonomiczna** na rozpoczynający się rok nasuwa w sferach handlowych niemieckich poglądy pełne ufności na przyszłość. O ile pokój będzie utrzymany, nie wątpią one, iż sytuacja rozwinie się pomyślnie, ponieważ źródłem jej jest z jednej strony wzrost potrzeb życiowych, łącznie z powiększeniem się przeciętnego zarobku, z drugiej zaś strony nauki, wynikające z przesilenia po roku 1900, nie pozostały bez skutku dla przedsiębiorców. Prąd koncentracyjny w przemyśle i handlu niemieckim czerpie dla siebie otuchę z prosperowania kartelów i syndykatów, ponieważ upatruje w nich najenergiczniejsze lekarstwo przeciw nadprodukcji.

— **Pokłady złota i miedzi.** Ag. Pet. donosi, że inżynier Lebediew, wysłany przez grupę rosyjskich i amerykańskich kapitalistów i inżynierów znalazł u źródeł Biriusy i innych rzeczek w powiecie niznieudyńskim pokłady złota i miedzi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 11 stycznia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 7.70 do 7.90, pszenica na terminy 7.50 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.10, żyto na terminy 5.80 do 5.90. Owies obrotowy gotowy 6.90 do 7.10. Owies obrotowy na termin 6.70 do 6.85. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.60, jęczmień browarniany od 7.70 do 7.80. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0 — do 0 —. Groch pastewny 6.75 do 7.25. Groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5.70 do 5.90. Bobik 6 — do 6.25. Hirszka — do —. Kukurudza nowa 0 — do 0 —, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50 — do 60 —, konieczna biała 30 — do 45 —, konieczna szwedzka 60 — do 70 —. Tymotka 21 — do 24 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38 — do 39 —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22.50.

Uspokojenie niezmiennione.

Zmarli.

We Lwowie: Andrzej Dutkiewicz, kasyer poczt i telegrafu, lat 63. — Katarzyna z Geschöpfów Ehrlichowa, żona kupca, lat 69. — Marya z Derenowskich Felib, żona ślusarza kolei państw., lat 70. — Kazimiera z Rusińskich Iwanowiczowa, żona kamieniarza, lat 52. — Jak Gottsoner, lat 88. — Domicela z Jasińskich Karpińska, wdowa po urzędniku przyw., lat 67.

W Krakowie: Henryk Vorzimmer, urzędnik Domu bankowego p. A. Mendelsburga, lat 33.

W Czerniowcach: Zygmunt Czarnomski, starszy komisarz budownictwa kolei państw., lat 56.

W Poznaniu: Józef Kusztelan, dyrektor Banku związ. spółek gosp., lat 72. — Marya ze Sołtanów Alfonsowa Siemakowska, lat 83.

W Wieliczce: Olimpia Matylda Eugenia Kownacka, w 23 roku życia.

W Wyrowie: Władysław Strzelecki, urzędnik szpitala powszechnego we Lwowie, weteran z roku 1863-4 w 67 roku życia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. X. Sm. w K. Podany projekt poruszymy z nakładkami, którzyby wykonaniem mogli się zająć. Pośredniczenie tylko nam zostało. Nasze wydawnictwo samo podjąć tego nie mogło. Podzielamy uczucia zacne, które tę myśl nasunęły.

WP. Kr. Br. Mikulińce. Mimo poszukiwań, nie mogliśmy znaleźć żadnego adresu.

W naszej Administracyi złożyli:

Do dyspozycji komitetu lwowskiego Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego (na szkołę w Boguminie): Czerwińscy z Gaik 10 kor. z powodu śmierci śp. Wróblewskich, prof. Łucyan Baeker 10 kor. ku uczczeniu pamięci Wróblewskich, Janowie Popławscy 5 kor. ku uczczeniu pamięci Jadwigi i Kazimierza Wróblewskich, Grono nauczycieli szkoły męskiej im. M. Magdaleny we Lwowie 55.62 kor. jako czysty dochód z wieczorku ku uczczeniu A. Mickiewicza, St. Dembińscy z Radziechowa 5 kor., Jan Feder z Brodów 2 kor. zamiast kwiatów na trumnę śp. Kazimierza Wróblewskiego.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

Janowie Sołowijowie z Kamionki Lipnik 20 kor. zamiast wieńca na trumnę dr. Tadeusza Jarosza, Leszek i Staszek Ekierowie z Szeged 2 kor., ksiądz Zachara 10.70 kor. zebrane podczas świąt u p. Żelazowskich w Podhajcach, Włodzimierz Matyszewski z Toporowa 15 kor. jako kara za kłamliwe doniesienie do Izby lekarskiej, S. P. 1 kor. z okazji swoich imienin, Jan Roński 100 kor., dr. E. Roński 100 kor., Tadeusz Piotrowski z Wierchosławic 3 kor. zamiast życzeń noworocznych, B. Chmielewski z Niska 17.42 kor. zebrane podczas pożegnania starosty dr. Ambroziewicza.

Na Macierz Szkolną w Królestwie Polskim: St. Dembińscy z Radziechowa 5 kor.

Dla zakładu Brata Alberta:

Alfredowie Rojewscy z Rzeszowa 2 kor. zamiast życzeń noworocznych, I. S. z Sambora 2 kor. zamiast mszy świętej.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej: Dr. M. Belzowski z Toporowa 3.50 kor. zamiast życzeń noworocznych.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

BIURO BUCHALTERYJNE

Lwów, Kraszewskiego L. 5

Józefa Przybyłowicza

prokurzysty galic. Towarz. Magazynowego dla produktów naftowych, b. profesora Wyższej Szkoły Handlowej w Krakowie, zaprzysiężonego znawcy sądowego dla spraw buchalteryji ofiarowuje swe usługi 187

na nadchodzący sezon bilansowy.

Szybkie, dokładne i fachowe zestawienie bilansów

za umiarkowanym wynagrodzeniem zapewnione.



Tygodnik Mód i Powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet wychodzące w Warszawie pomieszcza nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne i teatralne, korespondencje, kroniki tygodniowe itd., w każdym numerze dział praktyczny pod tytułem: **PORADNIK DLA KOBIEĆ** obejmujący rady i wskazówki z dziedziny higieny, pedagogiki, gospodarstwa domowego etc. — Co tydzień rycina kolorowana Mód paryskich niezależnie od stałego dodatku z wzorami mody i robót kobiecych, co miesiąc wielka tablica z krojami i korespondencje z Paryża. Kilka razy do roku formy z bibuły.

W pierwszym numerze na rok 1907 zostały rozpoczęte powieści: „Drugie przekonanie” T. T. Jeża, „Bez Podstaw” Feliksa Jabczyńskiego i w dodatku powieściowym „Winowajca” F. Coupee. 634

Administracya na Galicyę:

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

PRENUMERATA: kwartalnie 3.60 k., półrocznie 7.20 k., rocznie 14.40 k.

Najstarsze i najpoczytniejsze pismo dla dzieci

„Przyjaciel dzieci” wychodzący w WARSZAWIE poświęcony nauce i rozrywce młodzieży, z oddzielnym dodatkiem dla małych dzieci wraz z premiami 12 tom. w ozdobnej oprawie.

EKSPEDYCJA NA GALICYĘ:

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

PRENUMERATA: kwartalnie wraz z tomami oprawnymi 4.80 k., półrocznie 9.60 k., rocznie 19.20 hal.

Elektryczna palarnia kawy

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2

poleca 13914

wyborne

mieszanki kaw codziennie świeżo palonych:

1 kg. Melange Nr. 1 zł. 2.80

1 „ „ Nr. 2 „ 2.40

1 „ „ Nr. 3 „ 2. —

1 „ „ Nr. 4 „ 1.60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się znakomitą smakiem i zapachem oraz wielką wydatnością, przez co zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.



Największa

Wypożyczalnia

fraków,

anglesów,

smokingów.

LUDWIK MARK

Sienkiewicza 5.

266



Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielewski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena niższa na 3 kor. — w ozdobnej płóciennej opr. z wyciskami w 3 książkach k.: 4.80,

Dziela te są na wyczerpaniu!

DICKENS'A.

Noc wigilijna. Dzwony.

— 60 halerzy —

Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17—19.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

ETATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W piątek dnia 11 stycznia 1907 r.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA

krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatz, tłum. M. Sachorowski.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. Od 1 do 15 stycznia 1907.: LES 6 INFERNALS, najpiękniejszy sekster damski. JULIAN KRATOCHWILL, b. artysta teatru miejskiego. FRÉRES SKREMKA, niezrównane igrzyska ikaryjskie. „PODWOJNA POMYŁKA“, farsa w 1 akcie. 11 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Ploina, ul. Karola Ludwika 5. 286

Ul. Kościuszki 1 (I piętro)

KAWIARNIA BREITMEYERA

coziennie koncertuje

499

włoski kwintet salonowy

początek o godz. 9 wiecz.

Wstęp wolny.

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze parazyty, w okolicy kieszki stolcowej, na podbródku, liczne otarcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk lub tym podobne choroby.

Jedynym środkiem na to jest:

„Haya“ puder antyseptyczny

Cena 70 hal.

Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany!

Tysiące podziękowań.

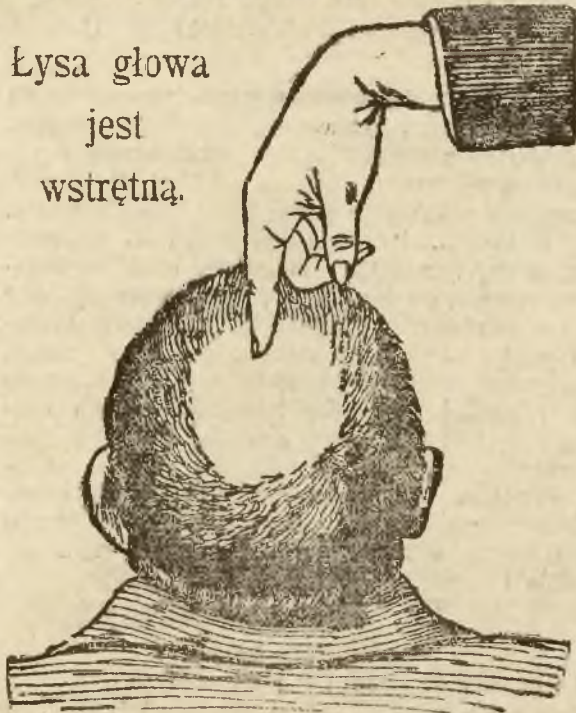
Ostrzega się przed naśladowcami! Dlatego żądać należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Główny skład wysyłkowy S. Hay, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Lwów. 33

Ogłoszenie.

Komitet parafialny ob. łącz. w Monasterzyskach podaje do wiadomości, że z wiosną przedsięwzię budowę plebanii kosztem 19.045 kor. 20 h. i zamierza oddać przedsiębiorstwo w drodze licytacji ofertowej. Termin wnoszenia ofert do 1 lutego br. Komitet parafialny zastrzega sobie wolny wybór między oferentami bez względu na oferowaną kwotę. Do ofert należy dołączyć 5 proc. oferowanej kwoty w papierach wartościowych lub w gotówce. Plany i kosztorysy można przejrzeć w Urzędzie parafialnym ob. łącz. w Monasterzyskach. 559

Łysa głowa
jest
wstrętną.

**Javal konserwuje Włosy**

Jak szpetną jest łysina! Przeto poczyni Pan jakieś kroki, zanim będzie zapóźno. Jest to tylko w Pańskiej mocy. Łysina zaczyna się od świerzbień. Pozwól Pan sobie powiedzieć to od poważnego człowieka, że pielęgnowanie włosów za pomocą Javolu jest najlepszym sposobem naturalnego pielęgnowania włosów. Javal nie drażni, nie drapie, ani nie gryzie. Wiele milionów flaszek w użyciu. W samych Niemczech sprzedaje Javal około 20.000 sklepów. Javal jest sławny jako najsolidniejszym środkiem pielęgnowania włosów. Proszę żądać wyraźnie tylko Javal i nie dać sobie wmówić nic innego „równie dobrego”. Ostrzeżenie. — Są ludzie, którzy mieszają wodę, spirytusu i perfumy sprzedają drogo jako wodę na włosy. Flaszka Javolu, długo wystarczająca kosztuje kor. 4.— i można otrzymać w aptekach, drogeriach, lepszych perfumeryach i fryzjerskich. Proszek Javolu do mycia głowy za pakiet 30 halerczy. Zupełnie nieszkodliwe. Wspaniała piana. Szczególnie wydane! Strzeż się Pan przed szkodliwymi proszkami do mycia głowy. Generalny reprezentant: Maksymilian Fessler, Wiedeń, III/2 Hintere Zollamtsstrasse 3. 13052

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Ogłoszenie.

Podpisany zarządca masy konkursowej bl. p. Berla Steina, protokolowanego właściciela sklepu korzennego w Tarnopolu ogłasza niniejszem, że na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli tejże masy nastąpi sprzedaż towarów, do tej masy należących ryczałtem w drodze ofertowej.

Warunki tej ofertowej sprzedaży przejrzeć można w kantorze wymiany podpisanego zawiadowcy w Tarnopolu ul. Mickiewicza w godzinach biurowych.

Oferty muszą być wniesione pisemnie na ręce zawiadowcy masy najdalej po dzień 20 stycznia br. godz. 12 w południe. Do każdej oferty dołączone ma być wadium w kwocie 7500 koron na zabezpieczenie obowiązku nabywcy w ustępie XI warunków sprzedaży unormowanego i winne one zawierać oświadczenie oferenta, iż warunki sprzedaży są mu znane i że się tym warunkom bez zastrzeżenia poddaje.

Tarnopol dnia 3 stycznia 1907 r.

Zawiadowca masy

ces. radca Aron Axerlad

właściciel kantoru wymiany w Tarnopolu.

587

P. T. Właściciele i dzierżawcy dóbr!

Mam zaszczyt donieść W. Pp., że mój handel komisowy byłby w Pradze znacznie rozszerzyłem i będę go odtąd również w Krakowie prowadzić. Dziękując serdecznie za dotychczasowe łaskawe poparcie, zapewniam W. Pp., że staraniem moim będzie także na krakowskim targu, wszelkim wymaganiom pod każdym względem zadosyć uczynić.

Z wysokim szacunkiem

E. M. Graubart

Praga — Kraków.

Adres dla eksportu byłby do Krakowa Graubart, Grzegorzki. 203
Adres na listy i telegramy Graubart, Kraków. 203

Obwieszczenie.

Dnia 18 stycznia 1907 r. o godz. 5 popoł. odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach (stow. zarej. z ograni. poręką) w lokalu własnym na które wszystkich Członków Stowarzyszenia się zaprasza. 730

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1906;
- 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1906;
- 4) Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1906;
- 5) Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z turnusu;
- 6) Wybór zastępców dla członków Dyrekcyi.

Przemyślany dnia 6 stycznia 1907.

Rada Nadzorcza Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach.

W NEUBAUER, sekretarz.

Dr. BARBAG, prezes.

Czy słyszała już Pani?

Fabryka Kunerolu rozpisala nagrodę za przepisy kuchenne i daje nagrodę od **10.000 koron**. Zapewne i Pani przyjmie udział?

„Pewnie, przecież od kilkulat nie używam innego tłuszczu jak Kunerolu a teraz doświadczenia moje mogą spieniężyć. Przytem nie ma żadnych trudności by tę nagrodę otrzymać, ponieważ Kunerol używa się do **wszystkich** potraw zupełnie podobnie jak masło i smalec i po prostu należy dobrze wypróbowaną receptę sporządzić na Kunerolu by uzyskać potrzebne przepisy“. 10947

Prospekty o **wielkiej międzynarodowej nagrodzie** za przepisy do gotowania, smażenia i pieczenia na **Kunerolu**, otrzymać można u każdego lepszego kupca.

Baczność!

Proszę żądać wyraźnie **prawdziwego Kunerolu** w oryginalnem opakowaniu i wszelkie naśladownictwa należy odrzucać.

Proszę żądać wszędzie **prospektu o wielkiej międzynarodowej nagrodzie** za przepisy do gotowania, pieczenia i smażenia na **Kunerolu**.

Zastępca: **Natan M. Lipschütz** Lwów,
ulica Pańska liczba 14

NOWY SYSTEM

Założone przez nas na zasadzie art. 206—270 kod. handl.

Spółki losowe

polegają na tem, że co 50 uczestników zakupuje po 2 losy tureckie, spłacając cenę kupna w 36 spłatach mies. po 12 k. 50 h. i grając przez czas spłaty, tj. przez przeciąg 3 lat na 496

sto losów tureckich

Wobec wielkich, wprost niebywałych dotąd u nas szans wygrania, zapraszamy do rychłego przystąpienia, względnie do zażądania **BEZPŁATNEJ OFERTY SPECYJALNEJ** którą wysyłamy na każde żądanie darmo i oplatnie.

DOM BANKOWY
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8.

Proszę żądać!

gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brün nr. 984 (Czechy). Prawdziwe niklowe zegarki Remontoir i lotwica razem z łańcuszkiem i futerkiem skórzanym k. 4.—, 3 szkieł k. 11.50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7.00, prawdziwy srebrny łańcuszek, ważący 15 gramów k. 2.00. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, Adm. Słowa Polskiego, po otrzymaniu kartki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”: nabywca je może we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Adm. Słowa Polskiego.

Wychowanie i nauka

Franc., Angiel., Niem.
Berlitz School
c. k. szkoła dla dorosłych
ul. 3-go Maja 2.

624

Nauczycielka wykształcona z granicą w niemieckim, francuskim, polskim, wyższej muzyce poszukuje zaraz posady — najlepsze referencje. H. A. Lwów, Krzyżowa 42.

14242

Biuro nauczycielskie Mme Allement sw. Michała 3 (boczna Kościuszki) poleca nauczycielki z wyższym wykształceniem.

347

szkoła sztuki stosowanej ul. Słowackiego 18, zbiorowe lekcje 3 razy tygodniowo. Wpisy codziennie od 10-12 i od 3-4.

349

Monsieur d'un certain age donne des leçons de français, Zyblikiewicza 4.

353

akademik z francuskim i muzyką (fortepian) poszukuje lekcji na prowincji. Zgł. pod „Lekcja” Adm. Słowa polskiego.

644

niemiecki francuski, rosyjski i czeski korespondent, buchalter poszukuje posady. — Em. Berger, ul. Kaspra Bożkowskiego 1. 13.

639

Biuro Niemczynowskiej we Lwowie, Rynek 12a, poleca Niemkę z wyższą muzyką, konwersacją francuską, włoską, młoda Francuzka, matryzyski, freobianki, bony Niemki, towarzyszy, zarządzanie, klucznice, służbę męską i żeńską.

666

Posady poszukiwane

Panienska inteligentna, bystra, pismo wyrobione, przyjmie zajęcie w biurze lub adwokata kat. Łaskawe zgłoszenia: „Gibczyńska”, Kurkowa 22.

732

Buchalterka prowadząca samodzielnie pojedynczą i podwójną buchalterię, sporządza bilanse, porzuca wieczerne zajęcia. Łaskawe listy Biuro Dzienników Buchstaba „Praca”.

703

Rutynowany buchalter (biłansista podwójnej buchalterii) biegle w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje odpowiednią posadę. Zgłoszenia: „A 1863, Kołomyja” post-rest.

597

Kandydat adwokatury z jednoroczną praktyką sądową poszukuje posady. „Katoлик” Biuro Sokołowskiego — Lwów.

348

Kandydat notaryalny z kilkumiesięczną praktyką poszukuje posady. Zgł. „Kandydat 660” post-rest. Nowy acz.

660

Ekonom wykonawca lub gospodarz folwarku który był 22 lat na jednej posiadłości prosi o podobną służbę. Antoni Bijak, Lesznow.

645

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady od marca. Zgł. pod „Magister 3” Adm. Słowa pol.

646

Młoda osoba umiejająca krajoznawstwo poszukuje miejsca do starszej pani w mieście lub na prowincji. Adres: Mokrzycka, Lwów, ul. Kochanowskiego 84.

649

Osoba wykształcona pol. wdowa bezdzietna, średnich lat, znająca gosp. dom. i kuchnię wyborową, poszukuje miejsca do wschodniej Galicji jako zarządczyni domu do starszego Pana, także do towarzyszenia osobom dorosłym. Warunki skromne. Zgł. post-rest. Niepołomice w Galicji dla F. F.

648

Młoda inteligentna osoba, znająca się doskonale na gospodarstwie poszukuje posady jako klucznica we dworze lub do zarządu domu. W. Z. Lwów, ul. Pańska 18, nr drzwi 2.

641

Leśnik egzaminowany z obszerną rutyną, znający się gruntownie na gospodarstwie rolnem, budownictwie i mierzniactwie z najlepszymi referencjami poważnych szarbow poszukuje posady leśniczego lub kontrolora. Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12a.

665

Zdolny korespondent polsko-niemiecki ze znajomością buchalterii, w sprawach sądowych, tabul., egzek. nadzwyczaj biegle, poszukuje posady w biurze handlowym, przemysłowym lub adwokackim. Wymagania skromne. Łaskawe zgł. pod „Rutynowana siła” Adm. Słowa pol.

663

Rządca ekonomiczny w sile wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. Wymagania skromne. Korpak, Tartaków.

667

Krawczyń poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Adres: Lekan, ul. Pełczyńska 12.

652

Radomski, pielęgniarz chorych, masażysta i hydro-pata, egz. przez Pp. prof. galicyjskich, czeskich i z Królestwa polskiego poleca się WP. lekarzom i Szanownej Publiczności, ul. Brajerowska 10.

664

Posady zaopatrzone

Adwokat dr. Baran w Horodence poszukuje rutynowanego koncyplenta. Referencje pożądane.

522

Adwokat dr. Szłapa poszukuje rutynowanego koncyplenta.

595

Notaryusz w Sieniawie przyjmie zaraz młodszego kandydata rzym. kat. i wyrobionego kancelistę. Zgł. z odpisem świadectw i podaniem warunków wprost.

607

Ekonom teoretycznie i praktycznie wykształconego, młodego, od 1 marca przyjmie Jaworski, Skwarzawa. — Warunki i odpisy świadectw.

608

Apteka w większym mieście prowincjonalnym poszukuje magistra farmacji (katoлика). Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. pod „Magister”.

720

Adwokat dr. Frey w Nadwórnej poszukuje natychmiast dolnego solicytatora.

630

Handel delikatesów Marcina Kaweckiego w Samborze, przyjmie dwóch praktykantów.

609

Droguerya w Jarosławiu przyjmie natychmiast rutynowanego pomocnika z polskim i niem. obznajomionego z działem farb. Zgł. warunki i odpisy świadectw tamże.

662

Adwokat we Lwowie poszukuje koncyplenta z substytucją. Tylko pisemne zgłosz. Adwokat dr. Szafranski.

638

ukończony słuchacz szkoły przemysłowej z praktyką budowlaną znajduje zaraz zajęcie. Zychowicz, ul. Sw. Marka 2.

633

Poszukuje się ekonom około 40 lat, energicznego, silnego, z dobrą rekomendacją, dobrego dozorca z kilkuletnią praktyką, zdolnego stelmacha i kowala z egzaminem kucia koni. Reflektanci mogą przysłać obowiązków zaraz, a najdalej od 1 lutego 1907. — Wymagane są odpisy świadectw z podaniem wieku i stanu (kawaler, czy żonaty). Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. Zarząd dóbr Rosochowicz p. Stoboda złota.

657

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub szyfr).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomoci być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy. Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywat. itp.) nie drukujemy.

Adm. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Wykwintne obiady i kolacje po cenie umiarkowanej, Piekarska 38, II p.

655

Stare wina: Tokajskie, Małaga, Madeira, do sprzedania, ul. Sykstuska 17, drzwi 9.

642

NIE TRZEBĄ!
z Tryestu sprowadzać!
Znany w kraju główny i wyjątkowy skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować.

KAWY

Santos dobra 55 ct zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
plantac. 90 „ „ „
portówka 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 140 ct pol kg.
Moning familijna 160 „ „ „
Kaysow dobor. 180 „ „ „
Souchow wysm 2- „ „ „
najlep. 2-50 „ „ „
Kintuk arom. 3- „ „ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 137

Kapna i sprzedaż

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie fortepianów istniejącym od r. 1841, J. MUSSIL dawniej J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7.

538

12 krów rasy nizinnej, czarnej-srokaty, cienne i do chowu jeszcze zupełnie odpowiednie sprzedaje Zarząd dóbr Jasienka p. Loco.

583

Zarząd muzyki 80 p. piechoty poszukuje małego silnego konia (kuca) i przyjmie zgłoszenia w kasarni Czerwonego klasztoru, ul. Teatynska, przedpołudniem.

669

Najlepszy skorowidz dóbr tabularnych w Galicji i Wielkim Ks. Krakowskim wraz z dwoma dodatkami wyd. przez prof. dr. T. Pilata. do nabycia po zniżonej cenie, zamiast kor. 13-20 tylko za koron 4, oprawiony za koron 5, w Księgarni antykarskiej

M. Hölzla

Lwów, Trybunańska 14.

517

TOALETY

balowe, wieczorkowe i towarzyskie wykonywa nader elegancko, starannie i szybko po miernych cenach Zofia Walenta ul. Asnyka 7 w rondzie (boczna od ul. Pańskiej).

457

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów.

80

Brzytwy



wyrobu własnego, najlepszej jakości w cenie 3, 4, 5 i 6 k. poleca

13885

A. RATTINGER

nożownik, Lwów, Halicka 15.

Nakładem Słowa Polskiego

wyszły powieści:

PIOTR de COULEVAIN

Na gałęzi

przekład z francuskiego

FELICY POPLAWSKIEJ.

— Cena K. 1-80. —

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Rządowo uprawniona Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

13

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. sw. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Interesy handlowe

Do fabryki dachówek: Sądowa Wisznia, potrzeba 40.000 drewnianych podkładów pod dachówki dwufelcowe. — Dokładne oferty z wzorem do Zarządu dóbr.

617

Nieruchomości

Kamienica przynosząca 12% w śródmieściu do sprzedania, potrzebny kapitał 24000 koron. Wiadomość ul. Krasickich 14, dozorca wskaże.

718

Poszukuje się dzierżawy majątku 300—500 morgów. Pośrednictwo wykluczone. Zgłosz. do Adm. Słowa pol. pod „Dzierżawa”.

343

PODZIĘKOWANIE

Każdemu śmiało polecić mogę znany mi skład fortepianów Wojnarowicza Rynek 8, jako firmę nader sumienną i tanio ponieważ za fortepianu u teje kupionego jestem bardzo zadowolony. Władysław Gliński właśc. dóbr. 643

Bardzo inteligentna, posażna panna, sierota, zawiąże korespondencję w celu matrymonialnym z inteligentnym człowiekiem, dobrze sytuowanym, najchętniej wdowcem, posiadającym dzieci. Warunek: wyższe wykształcenie — szlachectwo. Al. E. 36 poste rest. Lwów.

647

Przystojny kawaler na odpowiednim stanowisku z kapitałem ożeni się z panną dobrej rodziny, przystojną, szatynką z posagiem. Listy z fotografiami odbiera do 20 stycznia pod A. B. post-restante Przemysł.

710

J. H. ROSNY

Vamireh

w tłumaczeniu — Br. Neufeldówny.

— Cena 60 halerzy. —

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie, oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach.

7714

Do wyrobu dachówek

poleca

Farby cementowe

we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich jedynie

ALOJZY HÜBNER

Lwów. 58



Drukarnie kauczukowe

do samodzielnego wykonywania różnych druków, można dostać najtaniej tylko

w Zakładzie rytowniczym

A. ZIGMANNA

Lwów, ul. Sykstuska 14.

184

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

DOROTY GERARD

Nieprawdopodobna Idylla

(Przygody angielskiej rodziny w Galicji).

Przekład z angielskiego.

— Cena egz. K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach.

11357

